

Rok założenia 1958

WRZESIEŃ – PAŹDZIERNIK

2003

SPIS TREŚCI

<i>Ogarniająca miłość Chrystusa.....</i>	<i>179</i>
<i>Przewidujący?.....</i>	<i>186</i>
<i>Boski nadzór w sprawach świata i Kościoła.....</i>	<i>187</i>
<i>Sprostowanie.....</i>	<i>190</i>
<i>Obcy ogień.....</i>	<i>191</i>
<i>Wspomnijcie na dni pierwsze</i>	<i>197</i>
<i>Myśli i zdania.....</i>	<i>200</i>
<i>Co potrafi bogactwo i sława.....</i>	<i>201</i>
<i>Upadek Izraela.....</i>	<i>205</i>
<i>Echa z konwencji.....</i>	<i>208</i>
<i>Nekrologi.....</i>	<i>219</i>

OD REDAKCJI

Po wakacyjnej przerwie, oddajemy do rąk Czytelników kolejny, piąty już w tym roku, numer naszego pisma. Wiodącym tematem są, jak zwykle o tej porze roku, relacje z licznych konwencji i braterskich społeczności, które z pewnością były dla wielu z nas błogosławnym spotkaniem z Bożym Słowem i posileniem ducha.

Czasy, w których żyjemy, często określamy jako „trudne” – małe i delikatne nasiona Ewangelii, które próbują tu i ówdzie rozsiewać wierzący, często nie są w stanie przebić się do przepelnionych troskami i „pogonią za wiatrem” serc. Tak wielu ludzi nie ma dziś czasu dla Boga... Widzą Go tylko jako kolejny „obowiązek”, obawiają się Go, spychając kwestie swej pobożności i budowania życia z Bogiem na daleki margines – kierują się po prostu innymi priorytetami. Czy jednak oznacza to, że dzisiejsi ludzie nie potrzebują Boga? Każdy z nich tęskni przecież za spokojem, stabilizacją, poczuciem bezpieczeństwa, prawdziwą miłością, pewnością jutra, nie wiedząc przy tym, że nawiązując nic porozumienia z Bogiem i Jego Synem otrzymają to wszystko „gratis”, a ich nieuporządkowane dotąd życie zacznie mieć wreszcie sens.

No właśnie... Chyba nigdy dotąd potrzeba powrotu do Bożej skali wartości nie była w ludziach tak silna. Bądźmy więc tymi, którzy wskazują innym drogę do pojednania ze Stwórcą, mówmy o Bogu – nie tylko swym językiem, ale również swoim codziennym życiem.

*(kn)***UWAGA! ZMIANA NUMERU KONTA BANKOWEGO!**

Zawiadamiamy, że w związku ze zmianą numeracji kont bankowych na zgodną ze standardem NBP, uległ zmianie numer naszego konta i obecnie ma postać:

Krakowski Bank Spółdzielczy nr 70 85910007 0021 0045 0544 0001

Wszelkie wpłaty na działalność statutową Zrzeszenia, literaturę i prenumeratę czasopism prosimy kierować na nowy numer. W Biurze Redakcji są dostępne nowe blankiety wpłaty.

WYDAWCA: ZRZESZENIE WOLNYCH BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO W POLSCE

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Nadesłanych, a nie zamówionych artykułów Redakcja nie zwraca. Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na następujący adres:

Redakcja „Na Straży”, ul. św. Filipa 13/16, 31–150 Kraków

tel./fax: 0 prefiks 12 6337798, e-mail: nastrazy@nastrazy.pl, wyd. internetowe: www.nastrazy.pl

Konto bankowe: Krakowski Bank Spółdzielczy nr 70 85910007 0021 0045 0544 0001

Cena pojedynczego numeru: **4,50 zł**

prenumerata roczna: **27 zł**

Druk: Drukarnia Towarzystwa Słowaków w Polsce, Kraków, ul. św. Filipa 7

nakład 1450 egz.

Ogarniająca miłość Chrystusa

Mieczysław Jakubowski

„*Albowiem miłość Chrystusowa przyciska nas, jako tych, którzyśmy to oszczędzili, iż ponieważ jeden za wszystkich umarł, tedy wszyscy byli umarłymi*” – 2 Kor. 5:14 (BGd).

Jak można zauważyć w Słowie Bożym, Prawda ma zewnętrzną i wewnętrzną stronę. Zewnętrzną stroną Prawdy są doktryny, ich harmonia, ich piękność, zaś wewnętrzną stroną Prawdy jest duch miłości.

Niektórzy zachwycają się tylko tą zewnętrzną stroną – widzą piękność planu Bożego, harmonię nauk od pierwszej Księgi Mojżeszowej aż do Objawienia. Innych znowu zachwyca miłość, jaka zawiera się w tej cudownej Księdze.

Aby prawidłowo rozwijać się w Prawdzie, trzeba zajmować się zarówno jedną stroną – to znaczy doktrynami, jak też drugą stroną – miłością wypływającą ze Słowa Bożego. Dlatego też każda nauka, każda doktryna powinna wzbudzać w naszych sercach coraz większą miłość do Boga, do braci, a także do naszych bliźnich, tak jak napisał apostoł Paweł w pierwszym Liście do Tymoteusza 1:5: „*Lecz koniec przykazania jest miłość z czystego serca, z sumienia dobrego i z wiary nieobludnej*”.

Inne, może bardziej jasne tłumaczenie podaje, że celem nauki jest miłość. Chciałbym więc podzielić się z braterstwem prze-myśleniami na temat miłości właśnie.

Przewodnim tekstem naszych rozważań są słowa apostoła Pawła zapisane 2 Liście do Koryntian 5:14,15: „*Albowiem miłość Chrystusowa przyciska nas, jako tych, którzyśmy to oszczędzili, iż ponieważ jeden za wszystkich umarł, tedy wszyscy byli umarłymi. A że za wszystkich umarł, aby ci, którzy żyją, już więcej nie sobie żyli, ale temu, który za nich umarł i jest wzbudzony*”. Inne tłumaczenie podaje, że miłość Chrystusowa przynagła, zmusza, wywołuje w nas wzajemność.

Ewangelista Jan w swoim pierwszym liście 4:8 pisze, że „*Bóg jest miłość*” – jest to Jego imię; chociaż ma On cztery przymioty swego charakteru: mądrość, sprawiedliwość, moc i miłość, jednak najważniejsza z tych czterech jest miłość.

Bardzo się cieszymy, że mamy takiego Boga i zarazem naszego Ojca, który posiada taki zacny przymiot charakteru. Jest to dla nas tym droższe, że czytamy słowa naszego Pana zapisane w Ewangelii Jana 16:27: „*Sam Ojciec miłuje was*”. Brat Russell mówi, że jest to najdroższy tekst Pisma Świętego. Gdy uprzytomnimy sobie, jaką marną gliną jesteśmy i że mimo to Bóg, Władca całego wszechświata, interesuje się nami i osobiście nas miłuje, to przyznajemy, że rzeczywiście jest to dla nas wielkim szczęściem i błogosławieństwem.

Ale On miłuje nie tylko nas – On umiłował cały rodzaj ludzki. W czym Ojciec objawił tę swoją miłość, że apostoł Jan mógł powiedzieć, iż On jest miłością? Przede wszystkim w tym, że Bóg nie jest sam.

Jeden z naszych poetów, Adam Mickiewicz napisał, że im wyższe i szlachetniejsze serce ma człowiek, tym bardziej chciałby się z kimś podzielić darami losu. Dlatego też Bóg stworzył tysiące, miliony istot, żeby one również cieszyły się życiem, szczęściem, błogosławieństwem. Bóg nie chciał istnieć we wszechświecie tylko sam jeden. Jeżeli więc stworzył te wszystkie istoty, tak jak stworzył pierwszych naszych rodziców, z których też i my otrzymaliśmy życie, to widzimy, jak wielce nas On ubłogosławił – jeszcze w tym życiu, kiedy jesteśmy pod przekleństwem grzechu, dał nam warunki do szczęścia. Gdy zauważymy piękno natury, otaczającego nas świata, ilość kwiatów, ptaków, to rzeczywiście musimy przyznać, że wszystko to jest dla naszej przyjemności. Jeden z pisarzy tak się o tym wyraził: Panem, Stwórcą tego świata jest twój Ojciec, dla ciebie stworzył go Bóg, ozdobił kwiaty, by tobie sprawić radość. Same kwiaty o tym nie wiedzą, dla zwierząt piękność kwiatów jest niczym. Dla kogo jest więc ich piękność? O kim myślał Bóg, gdy je ozdabiał tysiącami kształtów, barw i zapa-

chów? Widzisz, ile miłościwych myśli Bóg rozrzucił wokół jednej róży? Czyż możesz się jeszcze z tego nie cieszyć i nie odczuwać odrobiny wdzięczności? Nie żyj bezmyślnie, nie dostrzegając tego i nie słysząc. Bo każdy promyk słoneczny, każdy kwiatuś, każdy świergot ptasi opowiada o Jedynym, który myślał o tobie, kocha cię i chciałby sprawić ci radość. On nie tylko otoczył nas pięknem natury, co szczególnie widzimy wiosną, ale dał nam też zmysły, abyśmy mogli odczuwać to piękno.

Być może braterstwo nie doceniają tego, gdyż posiadają w pełni te wszystkie zmysły. Ja ciągle mam to jednak na pamięci, gdyż żyłem wśród ludzi głuchoniemych i odczuwałem ich nieszczęście, ich niedolę oraz błogosławieństwo w tym, że my słyszymy. Jakże ludzie ci są nieszczęśliwi, że nie słyszą własnego głosu, śpiewu ptaków, muzyki! Dla nich istnieje nie tylko wieczna, niczym niezmacona cisza. A przecież są to takie same istoty jak my – czujące, myślące. Nie mogą jednak głosem wyrazić tego, co czują w sercu i co myślą.

Dlatego też tak bardzo utkwiał mi w pamięci wiersz, który ułożyła jedna z głuchoniemych:

„Nie słyszę, świat jest dla mnie głuchy,
lecz serce mocno w piersi bije,
a w nim i burze, i zawieruchy,
krzyk głośny, że też żyję.
Wy, co słyszycie, słyszeć chcecie,
że czuję, myślę tak jak wy,
i dłoń braterską mi podajcie,
i zmieńcie w uśmiech moje łzy”.

Musimy sobie również uprzytomnić dobrodziejstwo wzroku: ileż to ludzi – dziesiątki milionów – nigdy nie widziało piękna natury. Przypomina się jeden wierszyk – taka prośba pewnego chłopczyka:

„Powiedz, matko ukochana, jak to wiosną łąka kwieci,
jak to zorza płonie z rana, Boże słonko ludziom świeci.
Próżno wznoszę wciąż powieki, patrzę, patrzę nadaremnie,
nie ma światła, ach, na wieki,
wszystko wkoło mnie jest ciemne.
Jakże chciałbym gwiazdki małe na błękitnym ujrzeć niebie
i te kwiatki żółto-białe, a nad wszystko, matko, ciebie”.

Boską miłość możemy najlepiej poznać po tym, że On oddał za nasze grzechy swego jednorodzonego, najbardziej umiłowanego Syna.

Bóg – tak jak powiedział nam Pan Jezus – jest dobrotliwy, gdyż słońce Jego wschodzi na złe i na dobre, i deszcz Jego pada na sprawiedliwych i na niesprawiedliwych. Nam trudno byłoby osiągnąć taką miłość, a jednak Boskie miłosierdzie i Boska miłość jest jeszcze nad tym światem, mimo stanu degradacji, w jakim obecnie świat się znajduje. Pismo Święte podaje, że Boską miłość możemy najlepiej poznać po tym, że On oddał za nasze grzechy swego jednorodzonego, najbardziej umiłowanego Syna, jak czytamy w Ewangelii Jana: „*Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny*”. Mówi o tym również apostoł Paweł w Liście do Rzymian 5:8: „*Bóg zaleca swoją miłość ku nam, że gdyśmy jeszcze byli grzesznymi, Chrystus za nas umarł*”.

Bóg posiada więc bardzo wielką miłość do wszystkich swoich stworzeń. Pan Jezus zaś był wykonawcą tej miłości, był odbiciem Boga, tak jak sam powiedział o sobie: „*Kto widzi mnie, widzi i Ojca*”.

Dlatego też apostoł Paweł napisał w Liście do Efezów 3:14-19: „*Skląniam kolana swoje przed Ojcem Pana naszego Jezusa Chrystusa, z którego się wszelka rodzina na niebie i na ziemi nazywa, aby wam dał według bogactwa chwały swej, żebyście byli mocą utwierdzeni przez ducha Jego w wewnętrznym człowieku. Aby Chrystus przez wiarę mieszkał w sercach waszych. Żebyście w miłości wkorzeni i ugruntowani będąc, mogli dościsnąć ze wszystkimi świętymi, która jest szerokość i długość, i głębokość, i wysokość, i poznać miłość Chrystusową przewyższającą wszelką znajomość, abyście napełnieni byli wszelką zupełnością Bożą*”. Apostoł Paweł mówi, że modli się, aby bracia mogli zrozumieć wielką miłość Pana Jezusa – jaka jest szeroka, jaka długa, jaka wysoka i jaka głęboka.

Zastanówmy się więc nad tymi określeniami użytymi przez apostoła Pawła.

Apostoł podaje, że miłość naszego Pana była i jest bardzo szeroka. W czym ta szerokość miłości Pana Jezusa się objawiła? Miłość Pana nie objęła tylko jednej klasy ludzi, lecz objęła wszystkich ludzi na naszym globie. Napisał o tym apostoł Paweł w 1 Liście do Tymoteusza 2:6: „*Który dał samego siebie na okup za wszystkich, co jest świadectwem czasów Jego*”. W 1 Kor. 15:22 czytamy podobne słowa: „*Jako w Adamie wszyscy umierają, tak w Chrystusie wszyscy ożywnieni będą*”.

Jakże to nas cieszy, że miłość naszego Pana objęła wszystkich – nie tylko obecnie żyjących, nie tylko nas; że w słusznym czasie wszyscy ludzie będą mogli otrzymać zmartwychwstanie i być uczestnikami Królestwa Bożego; że rzeczywistość miłości naszego Pana była bardzo szeroka!

Apostoł Paweł mówi dalej, że miłość Chrystusa była bardzo długa. Jak można zrozumieć tę długość miłości? Apostoł opisując cechy miłości w 1 Kor. 13:4 pisze: „*Miłość jest długo cierpliwa*”. Nasz Pan jest długo cierpliwy – to jest wynikiem Jego miłości. Apostoł Paweł doświadczył tego na samym sobie, jak czytamy w 1 Tym. 1:12-16: „*Prze- toż dziękuję temu, który mię umocnił, Chrystusowi Jezusowi, Panu naszemu, iż mię za wiernego osądził, na usługiwanie postanowiwszy mię, którym pierwaj był bluźniercą i prześladowcą, i gwałtownikiem; ałem miłosierdzia dostąpił; bom to z niewiadomości czynił, będąc w niewierze. Lecz nader obfitowała łaska Pana naszego z wiarą i z miłością, która jest w Chrystusie Jezusie. Wierna jest ta mowa i wszelkiego przyjęcia godna, iż Chrystus Jezus przyszedł na świat, aby grzeszników zbawił, z których ja jestem pierwszy. Ałem dlatego miłosierdzia dostąpił, aby na mnie pierwszym okazał Jezus Chrystus wszelką cierpliwość na przykład tym, którzy weń uwierzyć mają ku żywotowi wiecznemu*”.

Apostoł Paweł odczuł na sobie tę długość miłości Bożej, miłości naszego Pana, gdyż mimo że przez tak długi czas sprzeciwiał się Ewangelii, nasz Pan czekał, aż przyjdzie

słuszny czas, by dać mu się poznać, by wstał na właściwą drogę.

Czy i z nami tak czasem nie było, że sprzeciwialiśmy się Prawdzie, braciom, może byliśmy nawet prześladowcami, a Pan czekał? Pan czekał łaskawie, aż przejdziemy pewne doświadczenia, aż otworzą się nasze oczy i serca na tę cudowną i piękną Prawdę. Czy teraz jesteście Panu wdzięczni za to, że czekał?

Czy podobnie i teraz nie odczuwamy tej długości miłości Bożej? Ileż to mamy różnych słabości! Ja z własnego doświadczenia mogę powiedzieć, że z niektórymi trudno jest zerwać. Apostoł Paweł pisze w Liście do Hebrajczyków, że niektóre grzechy opasują nas jak szata, od której nie możemy się oderwać. Często w modlitwie prosimy naszego Pana, by nam dopomógł pozbyć się jakiejś słabości. I kiedy widzimy, że trudno się jej pozbyć, jakże wdzięczni jesteśmy Panu, że On czeka, że ma

Miłość Pana nie objęła
tylko jednej klasy ludzi, lecz
objęła wszystkich ludzi na
naszym globie.

cierpliwość czekać często latami, abyśmy mogli się poprawić, abyśmy urosli na podobieństwo naszego Pana. Dlatego miłość Chrystusowa jest nam bardzo potrzebna.

Apostoł Piotr w 2 Liście 3:15 pisze: „*A nieskwapliwość Pana naszego miejcie za zbawienie wasze*”. Jak dobrze, że Pan jest nieskwapliwy!

Apostoł Paweł mówi dalej, że miłość naszego Pana jest bardzo głęboka. W czym moglibyśmy zobaczyć tę głębokość miłości Pana?

Psalmista Dawid w Psalmie 40:3 pisze: „*Wyciągnął mię z dołu szumiącego i z błota lgnącego*”. Prorok Izajasz podaje podobną myśl: „*Spojrzyjcie na skalę, z którejście wycięci na głębokość dołu, skądęście wykopani*” – Izaj. 51:1. Może nie wszyscy upadli tak głęboko, jednak pamiętamy, co napisał apostoł Paweł w 1 Kor. 6:9: „*Nie mylcie się: ani wszetecznicy, ani cudzołężnicy i bałwochwalczy Królestwa Bożego nie odziedziczą, ałem wiem, żeście niektórzy takimi byli*”. On znał osobiście życie niektórych, wiedział, jak bardzo upadli, a jednak dostąpili Boskiego miłosierdzia. Wszystko, co złe, zostało przekreślone, przebaczone i teraz byli jak nowo narodzone dzieci.

Jakże wielką wdzięczność możemy czuć wobec naszego Pana, że zapomniał nam całą naszą przeszłość, do której nigdy byśmy się nie przyznali, często może byśmy chcieli, żeby nigdy nie została ona odkryta. Znana jest ona tylko nam i Bogu. A Bóg przebaczył nam to wszystko.

Może niektórzy z nas ulegali różnym nalogom, takim jak palenie, picie, lub innym grzechom, a jednak to wszystko zostało nam przebaczone. Czyż nie jest to głębokość miłości Chrystusowej? On wyniósł nas na wyżyny, dając nam nowe życie, i pomógł nam zapomnieć o wszystkim, co smutne i nieprzyjemne. Pewien Chińczyk opisał kiedyś miłość Chrystusową w taki sposób: „Jeden człowiek wpadł do głębokiego dołu i leżąc na jego dnie nie mógł się stamtąd wydostać. Zbliżył się do niego Konfucjusz, chiński myśliciel i reformator społeczny, i spoglądając na niego powiedział: ‘Biedny człowieku, bardzo mi cię żal. Jakim byleś szaleńcem, wpadając do tego dołu! Chcę ci jednak dać radę. Jeżeli zdołasz się stąd wydostać, to na drugi raz bądź bardziej ostrożny’. Za chwilę podszedł kapłan buddyjski i powiedział: ‘Biedny człowieku, bardzo mi przykro, że cię widzę uwięzionego w tym dole. Gdybyś mógł w połowie lub w trzech czwartych wydobyć się stąd, może byłbym w stanie cię wyciągnąć’. Ale nieszczęśnik nie mógł zrobić ani kroku. Wreszcie nadszedł Pan Jezus i słysząc jego krzyk, stanął na krawędzi i wyciągnął człowieka z dołu. Potem rzekł tylko: *‘Przebaczone są tobie grzechy twoje, idź i nie grzesz więcej’*”.

Tak, tylko Jezus Chrystus był zdolny tego dokonać – wyciągnąć z najgłębszego dołu i dać inne, lepsze życie i lepszą przyszłość.

Kiedy Pan Jezus był na ziemi, spotykał często celników i grzeszników i widząc ich stan serca, wiedział, jak bardzo boleją nad swoim upadkiem. Pan Bóg okazuje wielkie miłosierdzie ludziom takiego stanu serca.

Apostoł Paweł mówi dalej, że miłość Chrystusowa jest wysoka. W czym możemy zauważyć wysokość Jego miłości?

W Ewangelii Jana 17:22 czytamy modlitwę Pana Jezusa: „*A tę chwałę, którąś mi dał, dałem im, aby byli jedno, jako i my jedno jesteśmy*”. Pan Jezus nie tylko przebaczył nam naszą przeszłość, ale obdarzył nas jeszcze wysokim powołaniem, dał nam tę wielką, kosztowną obietnicę, że kiedyś będziemy mogli być w niebie, będziemy mogli być Jego Oblubienicą, Królami i Kapłanami, będziemy mogli błogosławić wszystkie rodzaje ziemi.

Czyż nie jest to coś, o czym nigdy w życiu nawet nie marzyliśmy? Ktoś powiedział, że dzielić się ostatnim kawałkiem chleba jest wielką rzeczą, ale dzielić się koroną, zaszczytem, jest jeszcze większą rzeczą. Pan Jezus tym zaszczytem, tym dostojenstwem, tą chwalebłą przyszłością podzielił się z nami. Czy ktoś z nas o tym marzył?

Ja sam przyznam się, że będąc młodzieńcem, bardzo lubiłem czytać książki. Z tych książek powstawały różne marzenia, żeby kimś w życiu zostać. Chciałem

być na przykład lotnikiem, pisałem do lotnictwa, ale mnie nie przyjęto z powodu młodego wieku. Chciałem zostać kimś, żeby móc pomóc ludzkości. Z tego powodu dużo w życiu przeszedłem, chociaż byłem jeszcze w młodym wieku. Pan pokazał mi, do czego prowadzi ziemską sławę, ziemskie idee. Bardzo podobała mi się idea socjalistyczna, komunistyczna, a miałem właśnie możliwość przebywać tam, gdzie ustrój ten był wprowadzany. Po powrocie do kraju, znajdując się nad przepaścią, straciłem chęć do życia. I wtedy Bóg stanął na mojej drodze ze swoją ideą. Ideą, w której jest tyle piękna, tyle szczęścia, tyle obietnic, że nikt z nas nie mógłby sobie tego wymarzyć.

Pomyślmy, ile starań i wysiłku ludzie wkładają w to, aby zostać inżynierami, doktorami, magistrami. Jakże na krótko to mają i jak wiele doświadczeń w związku z tym ich jeszcze spotyka. Z drugiej strony kiedy spojrzymy na to, co obiecał nam w przyszłości Pan Bóg, to zdamy sobie sprawę, że nie da się tego porównać z niczym, co mamy tutaj na ziemi.

Jakże wielką wdzięczność
możemy czuć wobec
naszego Pana, że
zapomniał nam całą naszą
przeszłość.

Dlatego też, jeśli ktoś z młodych waha się jeszcze, to radziłbym, szczególnie w tym końcowym czasie, kiedy wszystko ulega zniszczeniu i usunięciu, żeby się pospieszyć. Tak jak powiedział Salomon: „*Pamiętaj na Stworzyciela swego we dni młodości swojej, pierwszej niżeli nastaną złe dni i nadejdą lata, o których rzeczesz: Nie podobają mi się*”. Na tej drodze nie doznacie nigdy zawodu i rozczarowania, chociaż spotkają was pewne trudności i doświadczenia. Zaznacz jednak tyle pokoju, szczęścia i zadowolenia z Boskiej opatrności i miłości braci, że nie da się to porównać z niczym innym, co może osiągnąć człowiek.

Po części korzystamy już z tego, co będzie w przyszłości, tak jak powiedział apostoł Paweł, że Bóg okaże nader obfite bogactwo łaski swojej wobec nas w Chrystusie Jezusie.

Pastor Russell, starając się nam dopomóc wznieść się do tej chwalebnej przyszłości, pisze (komentując tekst Jana, iż „*jeszcze się nie objawiło, czym będziemy, lecz gdy się on objawi, podobni mu będziemy*”), że z cudownych rzeczy, których teraz doświadczamy, możemy wywnioskować, jak wspaniale będą te, które na nas czekają.

Widząc troskę naszego Niebieskiego Ojca o człowieka cielesnego, patrząc na piękno kwiatów, znając smak dojrzałych owoców, nietrudno poświęconemu sercu zauważyć, że jeśli ten bogaty Ojciec Niebieski tak hojnie obdarowuje ziemskich synów nawet teraz, w ich upadłym stanie, to nie mniej hojny będzie dla synów duchowych. Podobnie jak stworzył harmonię tonów i muzyki dla cielesnego ucha, przyjemne zapachy, smaczne potrawy dla innych zmysłów cielesnych, to zadowoli on także pragnienia umysłów i serc Nowego Stworzenia na znacznie wyższym poziomie. Tam będą rzeczy o wiele wspanialsze niż piękno ziemskiej natury, rzeczy odpowiadające drzewom, ptakom, górcom, dolinom i wszelkiemu ziemskiemu pięknu.

Będąc w społeczności z Chrystusem, już teraz możemy rozkoszować się tymi chwalebными obietnicami.

Dlatego też jesteśmy bardzo szczęśliwi. Kiedy uprzytomnimy sobie wszystkie te rzeczy, musimy przyznać, że jesteśmy chyba najszczęśliwszymi ludźmi pod słońcem, tak jak śpiewamy w jednej pieśni: „*Policz łaski, które ci Bóg dał, jak wielkie staranie On o ciebie miał*”.

Tak więc, zgodnie ze słowami apostoła Pawła, miłość Chrystusowa jest szeroka, długa, głęboka i wysoka. Jeżeli doznaliśmy tej miłości w naszym życiu, apostoł Paweł podaje również, jaki powinien być skutek tej miłości: „*Albowiem miłość Chrystusowa powinna wywoływać wzajemność*” – zmuszać nas jakby do podobnej miłości względem Niego.

Jeżeli nasze serce jest dobre, to powinno się w nim wzbudzić wielkie uczucie wdzięczności, gdyż wdzięczność jest najlepszym odbiciem dobroci serca. Apostoł Paweł powiedział, co powinniśmy czynić, że Chrystus za nas umarł, abyśmy i my, którzy żyjemy, już więcej sobie nie żyli, ale Temu, który za nas umarł i jest wzbudzony.

Być może słyszeli braterstwo historię o pewnym malarzu i Cygance. Malarz zatrudnił Cygankę jako model do swoich obrazów. W pracowni malarza znajdował się obraz przygotowany na wystawę, przedstawiający ukrzyżowanego Pana Jezusa. Pod obrazem widniał napis z imieniem naszego Pana. Malarz zauważył, że Cyganka często przypatrywała się obrazowi. Nie była ona chrześcijanką i nie rozumiała namalowanej treści. Pewnego razu po powrocie do pracowni, malarz ujrzał Cygankę siedzącą pod obrazem, bardzo zapłakaną. Na jego pytanie, dlaczego płacze, odpowiedziała, że płacze z powodu cierpienia postaci przedstawionej na obrazie. Malarz opowiedział jej wtedy historię śmierci Pana Jezusa. Mówił, że Jezus umarł za wszystkich ludzi, za niego również. Wtedy Cyganka zapytała: „*On życie za ciebie dał, a co ty Mu za to dałeś?*” Słowa

Jeżeli nasze serce jest dobre, to powinno się w nim wzbudzić wielkie uczucie wdzięczności.

Cyganki zdumiały malarza i zastanowiły go. On nigdy o tym nie myślał. Poruszony tym jednak, zmienił napis pod obrazem, umieszczając tam pytanie: „On życie za ciebie dał, a co ty Mu za to dałeś?”. Na wystawie obraz wywołał wielkie poruszenie, pobudzając do refleksji każdego, kto spojrzal na napis.

Każdy z nas powinien postawić sobie takie pytanie i na nie odpowiedzieć: „Co ja oddałem Panu w zamian, jaką wdzięczność Mu okazałem?”. Apostoł Paweł stara się nam dopomóc w odpowiedzi na to pytanie, wskazując, jak tą wdzięczność możemy okazać. Mówi, że jak Pan umarł za nas, tak i my powinniśmy umrzeć dla Niego, gdyż Pan umarł z powodu naszych grzechów i grzechów naszych rodziców, jak mówi prorok Izajasz: „*Lecz On zraniony jest dla występków naszych, starty jest dla nieprawości naszych, wszyscyśmy jako owce zbłądzili, a Pan włożył nań nieprawość wszystkich nas*”.

Co jest więc pierwszą rzeczą, jaką należałoby uczynić? Powinniśmy umrzeć dla grzechu, który tyle cierpienia i tyle boleści sprawił naszemu Panu. Powinniśmy przestać go praktykować, starając się żyć według życzeń i przykazać Pana Jezusa.

Jeżeli miłujemy jakąś osobę, to staramy się spełniać jej upodobania i życzenia. Na przykład w kochającym się małżeństwie zarówno mąż, jak i żona starają się spełniać swoje wzajemne oczekiwania. Nigdy nie robimy na przekór kochanej osobie. Czy podobnie zachowujemy się w stosunku do naszego Pana? Czy staramy się postępować zgodnie z Jego przykazaniami i życzeniami? Nasza miłość do Pana Jezusa powinna objawiać się właśnie poprzez wypełnianie Jego przykazań.

Mamy nie tylko umrzeć dla grzechu, ale poświęcić wszystkie najlepsze rzeczy w naszym życiu dla Pana i Jego sprawy.

Apostoł Paweł w Liście do Kolosan 3:3 podaje: „*Albowiemście umarli i żywot wasz skryty jest z Chrystusem w Bogu*”. Dlatego też, czy jesteśmy gotowi oddać życie Temu, co z miłości umarł za nas? Który będąc bo-

gatym, stał się dla nas ubogi, tak ubogi, że powiedział: „*Liszki mają jamy, ptaki niebieskie gniazda, ale Syn człowieczy nie ma, gdzie by głowę skłonił*”. Jeżeli On tyle poświęcił dla nas, czy my również jesteśmy gotowi poświęcić dla Jego sprawy nawet dobre rzeczy, które mamy na tym świecie?

Uczniowie, którzy chodzili za Panem, widzieli w Nim znaną osobę, wielkiego człowieka, Syna Bożego. Dlatego też jest powiedziane: „*Otośmy opuścili wszystko i poszliśmy za tobą*”. Podobnie wyraził się apostoł Paweł w Liście do Filipian 3:8: „*Wszystko sobie poczytam za szkodę dla zacności znajomości Chrystusa, Pana mego, dla którego wszystko utraciłem i mam to sobie za gnój, abym Chrystusa zyskał*”.

Widzimy, że ci, którzy rozpoznali w naszym Panu mistrza, byli gotowi wiele dla Niego poświęcić. Maria, która umiłowala Pana, nie żałowała trzystu groszy, które były całorocznym zarobkiem, ani pięknych włosów, które są największą ozdobą niewieścią, i pomazała nimi nogi Jezusa. Poświęciła to wszystko dla Niego.

Przypominam sobie historię pewnej matki, którą przeczytałem w jednym piśmie. Prawdziwy przykład miłości można zauważyć obserwując miłość matki do swoich dzieci. W opisywanej historii matka tak umiłowala swoje dziecko, że gdy groziła mu ślepotą, rzuciła się z dziewiątego piętra, aby po jej śmierci lekarze mogli przeszczepić jej oko dziecku. Zauważmy, do czego zdolna jest miłość matki.

Czy my również zdolni jesteśmy do takiej miłości?

Pierwszym objawem miłości jest stopień samozaparcia. Im bardziej kogoś miłujemy, do tym większego samozaparcia, ofiar i poświęcenia będziemy zdolni. Będzie to świadczą o naszej miłości.

Kolejnym objawem miłości jest stopień posłuszeństwa. W Ewangelii Jana 14:21 Pan Jezus dał wyraźne świadectwo, po czym możemy poznać naszą miłość dla Niego: „*Kto ma przykazania moje i zachowuje je,*

Nigdy nie robimy na
przekór kochanej osobie.
Czy podobnie zachowujemy
się w stosunku do naszego
Pana?

ten jest, który mnie miłuje, a kto mnie miłuje, będzie go też miłował Ojciec mój i ja go miłować będę, i objawię mu siebie samego". Dalej w wierszu 23 czytamy: „*Jeśli kto mnie miłuje, słowa moje zachowywać będzie i Ojciec mój umiłuje go, i do niego przyjdziemy i mieszkanie u niego uczynimy. Kto mnie nie miłuje, słów moich nie zachowuje*". Jest to bardzo wyraźne i jasne stwierdzenie naszego Pana, iż stopień naszej miłości poznamy po naszym posłuszeństwie Boskim przykazaniom. Jeżeli miłujemy naszego Pana, będziemy stosować się do Jego przykazań. I tak jak wspomniałem, nie będziemy rozróżniać pomiędzy wyraźnym nakazem a radą Pisma Świętego. Dla nas wszystko będzie nakazem, gdyż wiemy, że te zalecenia są dane dla naszego dobra.

Apostoł Jan napisał w swoim pierwszym Liście 4:20, iż miłość do naszego Pana poznamy po miłości do braci: „*Jeśliby kto rzekł: Miłuję Boga, a brata by swego nienawidził, kłamcą jest. Albowiem, kto nie miłuje brata, którego widział, Boga, którego nie widział, jakoż może miłować? A toć rozkazanie mamy od niego, aby ten, co miłuje Boga, miłował i brata swego*".

Tak więc, na ile miłujemy braci, jesteśmy zdolni im służyć, znosić ich słabości i niedoskonałości, na tyle też objawiamy miłość do naszego Pana. Pan Jezus wspomniął o tym kilkakrotnie: „*Cokolwiek byście jednemu z tych najmniejszych uczynili, mnieście uczynili*".

Często uprzytamniam sobie, że gdyby Pan Jezus we własnej osobie zagościł w naszym domu, to staralibyśmy się dać Mu najlepsze miejsce do siedzenia, najlepsze jedzenie. Oddalibyśmy Mu wszystko. Zwróćmy jednak uwagę, że to, co czynimy naszym braciom, Pan liczy, jakbyśmy czynili to dla Niego. Gdybyśmy mieli to często na uwadze, o wiele więcej rzeczy czynilibyśmy dla naszych braci, wiedząc, że w przyszłości Pan to wszystko oceni. Żadne poświęcenie nie byłoby wtedy dla nas zbyt duże. Dlatego też, mając takie sposobności i możliwości służe-

nia braciom, starajmy się wykorzystywać te przywileje.

Słowo Boże powiada, iż przy końcu tego wieku oziębnie miłość wielu. Być może i nas ogarnie większe samolubstwo. Wiedźmy jednak, że miłość polega na czynieniu i staraniu się o szczęście i dobro innych i nie zniechęcaniu się, jeżeli u kogoś ta miłość oziębnie.

Pewnego razu w wagonie kolejowym była prowadzona rozmowa, podczas której jeden z podróżnych bardzo krytykował chrześcijaństwo. W pewnej chwili inny pasażer zażądał od niego, aby wypowiedział swoje zarzuty przeciwko Jezusowi Chrystusowi. Niedowiarek okazał zdumienie i przestraszył się, a następnie z za-

nowaniem odparł, iż w samym Jezusie Chrystusie nie znajduje wady – że był On doskonały. „*Prawdę powiedziałeś – odrzekł chrześcijanin. – Z tego właśnie powodu moje serce zostało do Niego pociągnięte. Im więcej patrzę na Niego, tym bardziej rozpoznaję, że nie jestem taki jak On, a tylko biednym, grzesznym człowiekiem. Powiedz mi jednak, czy ja nie mam prawa czuć się szczęśliwym i miłować Go, skoro zrozumiałem, że On umarł za mnie, że swoją śmiercią na krzyżu spłacił moje długi i oczyścił mnie z winy? Od chwili, gdy Go poznałem, umiłowalem Go całym sercem i żadne zło, popelniane przez tych, którzy mienią się być Jego naśladowcami, nie zdoła mnie odciągnąć od Niego. Zbawienie moje nie zależy bowiem od tego, co czynią Jego naśladowcy, ale od tego, co On dla mnie uczynił*".

Niektórzy z nas są może po kilkadziesiąt lat w Prawdzie. Patrząc wstecz na nasze ubiegłe życie, czyż nie mamy wielu powodów do wdzięczności? Myślę, że każdy z nas w różny sposób doświadczył wiele Boskiej opieki, Boskiej miłości, Boskiego błogosławieństwa. Czyż z tego powodu nasza miłość nie powinna się obecnie zwiększać, zamiast zmniejszać?

Dlatego, mając jeszcze sposobności, starajmy się okazywać naszą miłość do naszego Pana i do braci.

„*Miłość Chrystusowa przyciska nas*” – to wywołuje wzajemność nie tylko względem

—————
 Jeżeli miłujemy naszego
 Pana, będziemy stosować
 się do Jego przykazań.
 —————

Niego, ale też w stosunku do braci. To, co powinno nas najbardziej łączyć, to nie organizacja, nie nazwa, nawet może nie tyle doktryny, co właśnie miłość. Miłość do Chrystusa, posłuszeństwo Jego przykazaniom powinno nas bardziej zbliżać do siebie.

Istnieje różnica pomiędzy łącznością a społecznością. Możemy to zauważyć w pewnej ilustracji. Jeżeli do butelki z wodą wsypujemy piasek, to będzie to tylko łączność. Natomiast jeżeli do wody dolejemy mleka, to będzie to społeczność, gdyż wszystko razem się wymiesza.

Czy pomiędzy nami ma być tylko łączność, czy też społeczność? Myślę, że pamiętamy słowa naszego Pana, iż pomiędzy nami ma być społeczność. Jeżeli jeden członek cierpi, to cierpią z nim wszystkie członki, jeżeli się raduje jeden członek, radują się z nim wszystkie członki. Czy mamy taką społeczność z braćmi i siostrami? Czy też jest między nami tylko łączność, to znaczy czy tylko przyjdziemy do zgromadzenia, przywitamy się, wymienimy myśli, pożegnamy się i to wszystko? Czy mamy taką społeczność, że doświadczenia i trudności innych braci są naszymi trudnościami, że je przeżywamy, a ich radości są naszymi radościami? Postawmy sobie takie pytanie i odpowiedzmy sobie, czy w naszych sercach jest taka społeczność z braćmi i siostrami.

Czy mamy taką
społeczność, że
doświadczenia i trudności
innych braci są naszymi
trudnościami?.

O pierwotnym Kościele jest dane świadectwo, zapisane w Dziejach Apostolskich 4:32: „*A u onego mnóstwa wierzących było serce jedno i dusza jedna*”. Oni tak się wzajemnie miłowali.

Dlatego wydaje się, że im bliżej będziemy Pana, tym bliżej też będziemy jedni drugich. Jeżeli gaśnie miłość wśród braci, wiemy, iż jest to dowodem, że gaśnie miłość do naszego Pana. Jest to nieomylny wskaźnik.

Jeżeli będziemy bardziej miłować Chrystusa, bardziej też będziemy miłować Jego braci oraz Jego świętą Prawdę.

„Wierny sługa” podaje, iż miłujemy drugich w miarę ich podobieństwa do Pana – o ile ktoś bardziej zbliża się do Pana, o tyle bardziej go miłujemy. Taka jest miłość niebiańska, duchowa: mamy miłować wszystko, cokolwiek jest święte, dobre, szlachetne, godne podziwu. Niech miłość nasza będzie skierowana wyłącznie do rzeczy, które są wysoko cenione przed obliczem Bożym.

Życzę braciom i siostram, abyśmy – żyjąc w progach Królestwa Bożego – mogli rozpałać w sobie coraz bardziej uczucie wdzięczności do Boga i do Pana Jezusa oraz abyśmy w tej miłości pozostali wierni.

Uwielbiam miłość niepojętą,
co w Zbawcy mym objawia się.
Uniżam się przed mocą świętą,
co z prochu wydzwignęła mnie.
Już nie chcę dłużej dbać o siebie,
Miłości, pragnę tonąć w Tobie.

□

PRZEWIDUJĄCY?...

Mówisz: – Niech sobie nie kochają Boga,

Byleby im była ich rodzina droga.

Głupiec mówi: – Niech sobie źródło wyschnie w górach,

Byleby mi woda płynęła w miejskich rurach.

nadestane

Boski nadzór w sprawach świata i Kościoła

Watch Tower

„Bo nie od wschodu, ani od zachodu, ani od puszczy przychodzi wywyższenie. Ale Bóg sędzia tego poniżej, a owego wywyższa” – Psalm 75:7,8.

Pismo Święte mówi: „Ziemię dał (Bóg) *synom ludzkim*”. Nasz rodzic Adam był pierwszym wielkim królem ziemi. Po upadku człowiek został pozbawiony tego panowania nad zwierzętami polnymi, nad rybami morskimi i nad ptactwem niebieskim, ponieważ stawał się coraz bardziej upośledzony. Z powodu nieposłuszeństwa królowanie to zostało także pozbawione kierownictwa ducha Bożego. Pierwotnym zamierzeniem było, aby ludzkość miała nad sobą Boskie kierownictwo we wszystkich ziemskich sprawach, ale stała się ona umysłowo chorą, czyli została wytracona z umysłowej równowagi. Taki jest obecny jej stan, a przyczyną tego było upośledzenie, którego dokonały grzech i śmierć.

Szatan zaciemniał, oklamywał i zwodził ludzkość pod wieloma względami, przedstawiając światłość jako ciemność, a ciemność jako światłość. Z powodu tej władzy Szatana Pismo Święte nazywa go „księciem tego świata” i mówi, w jaki sposób sprawuje on swe panowanie. Przez popieranie grzechu podtrzymuje to, co jest przeciwne Bogu. Przez to właśnie Szatan „*jest teraz skuteczny w synach niedowiarstwa*”. Ta nieczna działalność Szatana była prowadzona przez wszystkie wieki, szczególnie od potopu. Przed potopem bowiem Szatan działał w nieco inny sposób, ponieważ ludzie byli wówczas mniej upadli niż po potopie i lepiej zaznajomieni z właściwymi zasadami życia. Długość życia ludzkiego była wówczas znacznie większa niż obecnie. Dziś przeciętna długość życia ludzkiego wynosi zaledwie trzydzieści pięć lat.

Bóg rzadko ingerował w sprawy, które pozostawił w rękach człowieka. Patrząc wstecz, ludzkość dostrzega wielkie omyłki, które popełniała. Znajdując się pod władzą

„księcia tego świata” i pozwalając mu się zwodzić, ludzie wpadli w wiele różnych sidła i musieli przechodzić sroższe doświadczenie z grzechem i śmiercią, niż mogłoby się to wydawać możliwe. Apostoł Paweł wykazuje, że człowiek nie zawsze znajdował się w tak zdegradowanym stanie. Mówi, że gdy grzech wszedł na świat, Bóg pozostawił człowieka jego własnemu losowi i zatracił się on w grzechu i uludzie owego nieprzyjaciela.

Dlaczego Bóg tak postąpił? Wierzmy, że zezwolił On na te warunki, aby w przyszłym wieku ludzkość poznała, jakie są rzeczywiste skutki grzechu i aby w ten sposób wszyscy otrzymali wielką i trwałą naukę – że jakiegokolwiek zboczenie od Boskich zasad jest zgubne, a także by naukę z tego wyciągnęli aniołowie – by i oni widzieli skutki grzechu, obserwując okropne doświadczenie człowieka na ziemi. Trudną dla niejednego rzeczą jest czytanie na kartach historii o strasznych czynach grzesznej ludzkości bez uczucia zniechęcenia i grozy.

Zauważamy także, iż ludzkość mogłaby sobie wiele pomóc, gdyby starała się zastosować do Boskich przepisów. Widzimy, że gdy Bóg poddał człowieka jego opaczemu umysłowi i nie powstrzymał go od obrania złej drogi, posunął się on do okropnych nadużyć (Rzym. 1:28-32). Dostrzegamy to, że Bóg ingerował w sprawy człowieka tylko wtedy, gdy widział, że stan rzeczy, jaki rozwinął się przed potopem, trwając dalej, byłby zbyt wielkim złem. Myśli ludzkie były złe i to zle nieustannie. Dlatego też Bóg zakończył ten stan rzeczy potopem i rozpoczął nowy porządek z Noem i jego rodziną, która ocalała w arce. Bóg wdawał się w sprawy ludzkości tylko tu i ówdzie, jak na przykład w wypadku Niniwczków, Sodomitów i

Amalekitów. W wypadku Sodomitów Bóg spuścił z nieba ogień, pokazując przykład i rodzaj zniszczenia, który spowoduje poprawę warunków. Nie znaczy to, by Bóg tam zdecydował o przyszłości Sodomitów, ale użył ich tylko jako przykładu.

PAŃSTWA TEGO ŚWIATA ILUSTRACJA WIELKICH ZASAD

Gdy Babilończycy próbowali stać się władcami świata, z pewnością ich zamiary i uczucia ku ludzkości były dobre. Chcieli oni dać światu dobry rząd. Być może pod niektórymi względami ich rząd był korzystny. W każdym razie wkrótce po osiągniętych powodzeniach popadli w arogancję. Bóg pozwolił więc innemu narodowi zdobyć przewagę, czyli Medo-Persom. Po nich Grecy próbowali rządzić światem, sprawując rzekomo lepsze rządy; później zaś Rzymianie. Każde z tych mocarstw, osiągnąwszy pewną miarę powodzenia, runęło i zaprzepaściło swój postęp.

Generalnie Bóg pozwalał, by rzeczy toczyły się w taki sposób i trzymał narody w pewnych ogólnych granicach ich samowolnych rządów, powstrzymując je tylko wtedy, gdy posuwały się zbyt daleko i gdy ich poczynania były przeciwne Jego zamysłom.

W historii zdarzały się również przypadki wywyższenia. Pismo Święte mówi, że Nabuchodonozor stał się głową złą – głową pogańskich rządów. Został on wywyższony, ponieważ Bogu upodobało się dać mu taką sposobność i udzielił mu jej, a jego narodowi dał szansę przodowania. Podobnie rzecz się miała z innymi państwami uniwersalnymi; pośrednio Bóg miał wpływ tak na ich wyniesienie, jak i upadek. Dozwał On w ten sposób, aby świat poznał różne formy rządu. Możemy przytoczyć jeszcze inny przykład: W Egipcie, w czasie gdy Izrael miał być wyzwolony z niewoli, panował faraon, o którym, zgodnie z oświadczeniem apostoła Pawła, Pan powiedział: „*Na tom cię samo wzbudził, abym okazał moc moją na tobie*” – Rzym. 9:17; 2 Mojż. 9:16.

Postać faraona ilustruje pewne wielkie zasady, według których Bóg postępuje. Niektórzy myślą, że Bóg działał na faraona zatwardzając jego serce i czyniąc go złym człowiekiem. Lecz tak nie było! Faraon był z natury złym człowiekiem. Bóg mógł sprawić, że inni dziedzice tronu byli usunięci, tak aby właśnie ten człowiek znajdował się na tronie w tym szczególnym czasie. Bóg umieścił go tam nie po to, by prowokować go do złego, ale aby pokazać wpływ skażonego i nie odrodzonego serca.

Przyszły plagi. „*Wypuść mój lud*”, mówił Pan. W czasie każdej z plag faraon obiecywał wypuścić Izraelitów, lecz gdy plaga minęła, mawiał: „*Wy nie mieliście z tym wiele wspólnego, bo plaga już minęła sama*”. W taki sposób zatwardziałość faraona pokazywała miłosierdzie Boże, bo Bóg za każdym razem odejmował plagę, litując się nad Egipcjanami.

Była w tym taka lekcja, że to nie Boski wpływ na człowieka czyni go złym i skłania go do złych czynów, lecz że na skażonego człowieka nawet miłosierdzie Boże wywiera

wpływ zatwardzający, ponieważ odejmowanie plag zamiast zmiękczyć serce faraona, zatwardzało je tym bardziej. Podobnie rzecz się ma z wieloma innymi ludźmi na świecie.

Gdy mówi się im, że Bóg jest gotowy odpuścić ich grzechy, myślą sobie: „*To dobrze, mogę więc dalej grzeszyć*”! Dzięki tym różnym ilustracjom zapoznajemy się z litością Boga i z Jego metodami postępowania z ludźmi. W końcu przyszła ostatnia plaga i nawet po niej faraon i Egipcjanie ścigali Izrael, by zabrać go z powrotem do niewoli. Cały ten epizod zakończył się tym, że armia egipska zginęła w Morzu Czerwonym (2 Mojż. 14:5-31).

WEDŁUG BOSKIEJ WOLI

Uznajemy wiarą, że Bóg i dziś ma nadzór nad wszystkim. Dlatego też, jeśli w ostatnich wyborach prezydenckich głosowaliśmy na pewnego kandydata, a kandydat, którego uważaliśmy za

Odejmuwanie plag zamiast zmiękczyć serce faraona, zatwardzało je tym bardziej.

najodpowiedniejszego na ten urząd nie został wybrany, to nie powinniśmy przypuszczać, że było to tylko zbiegiem okoliczności. Powinniśmy wnosić, że Bóg wiedział o danych wyborach i że według Jego zarządzeń pewne rzeczy są dozwolone w określony sposób i że prezydent Wilson według Boskiego zarządzenia był najodpowiedniejszym kandydatem.

Należy wierzyć, że wszystkie rzeczy wykonują się według Boskiej opatrności – niekoniecznie, że Bóg osobiście kieruje każdą myślą i uczynkiem każdej jednostki, nie! Lecz, że Bóg jest zdolny tak pokierować różnymi sporami i zatargami ludzkimi, że ich wyniki nie będą sprzeczne z Jego zarządzeniem. Możemy być pewni, że jeśli chodzi o poszczególne osoby, u Boga nie ma żadnej różnicy, czy dane stanowisko zajmuje ten czy ów. W odniesieniu do świata Bóg nie ma wcale wybrańców lub faworytów. On kieruje i rządzi wszystkim według pewnych ustalonych zasad, aby ostatecznie wszystko wyszło ku ogólnemu dobru wszystkich.

W ten sposób Bóg zarządził także, iż różne sprawy świata niedługo osiągną zenitu kryzysu. Nie ulegnie to zmianie bez względu na to, czy Bóg pozwoli rządzić temu czy tamtemu królowi, temu lub owemu prezydentowi. Wszystkie rzeczy wykonują się zgodnie z wielkim planem Bożym. Bóg poniży „księcia tego świata”, Szatana i wszystkie jego zamysły – poniży w ten sposób, że całe zło będzie zburzone, a na jego gruzach ustanowione zostanie Królestwo Boże, które sprowadzi błogosławieństwo dla wszystkich narodów – królestwo, które będzie „pożądaniem narodów”. Będzie to Królestwo Chrystusa i Jego Oblubienicy, będącej współdziedziczką tegoż królestwa. Będzie to królestwo, o które się modlimy: „Przyjdź królestwo twoje; bądź wola twoja jako w niebie, tak i na ziemi”.

PORZĄDEK I KARNOŚĆ W KOŚCIELE

Nasz tekst może być zastosowany szczególnie do Kościoła, ponieważ Kościół znajduje się pod specjalnym kierownictwem i

nadzorem Stwórcy i jest przedmiotem Jego największego zainteresowania. Bóg zgodnie ze swym zarządzeniem obmyślił umieszczenie poszczególnych członków w Kościele. „Bóg ułożył członki, każdy z nich z osobna w ciele, jako chciał (...) A niektórych Bóg postanowił we zborze, najprzód apostołów, potem proroków, po trzecie nauczycieli, potem cudotwórców, potem dary uzdrawiania, pomocników, rządców, rozmaitość języków” – 1 Kor. 12:18,28. Wskazuje to na różne stanowiska w Ciele Chrystusowym. Musimy pamiętać, że zgodnie z tym, co mówi apostoł, to Bóg jest tym, który postanawia członków w Kościele.

Gdy dwadzieścia, trzydzieści, pięćset lub tysiąc osób podporządkuje się pod wolę Bożą, On postanowi niektórych z nich starszymi, innych diakonami itd. W jaki sposób Bóg ich postanowi? Przez głos zboru. Ktokolwiek zostanie naznaczony w zborze jako diakon, powinien być wierny Panu i braciom. Kto zaś zostanie obrany starszym, powinien uważać to za przywilej i być wiernym Bogu i braciom, tak by jego służba była korzystna dla zboru, miła dla braci, a przede wszystkim przyjemna Panu.

Taką myśl zawarł apostoł Paweł w swym pożegnalnym przemówieniu do starszych zboru efeskiego (Dzieje Ap. 20:17-38). Powiedział im, aby pilnowali samych siebie, by mogli paść trzodę Pańską. Udzielił im też kilku rad co do tego, w jaki sposób powinni czuwać jako ci, którzy mają zdać rachunek ze swoich sposobności i odpowiedzialności, które powinni uważać za dane od Pana i od braci.

Niekiedy z dopuszczenia Bożego – z pewnością nie bez Jego zezwolenia – zgromadzenie starając się wyrazić Boską wolę powie: „Ten brat był starszym w minionej kadencji, lecz teraz go nie wybierzemy”. Lub też: „On był dotąd diakonem, lecz teraz nie obierzemy go na żaden urząd”. Jakie stanowisko powinien zająć taki brat?

Kościół znajduje się pod
specjalnym kierownictwem i
nadzorem Stwórcy i jest
przedmiotem Jego
największego
zainteresowania.

PODDANIE SIĘ BOSKIEJ WOLI

Mieliśmy doświadczenie pod tym względem, to znaczy otrzymaliśmy kilka listów od braci pominiętych w taki sposób, którzy dawali do zrozumienia, że zgromadzenie popełniło pomyłkę, nie doceniając ich zdolności i nie wybierając ich ponownie. Na takie listy odpowiadaliśmy, że nie wiemy, co było powodem takiej decyzji zgromadzenia, nie możemy więc wiedzieć, czy dane zgromadzenie postąpiło mądrze czy nie, lecz naszym zdaniem lepiej by było, gdyby brat ten przyjął taką decyzję jako decyzję od Boga.

Taki brat powinien sobie powiedzieć: „Byłem sługą zboru, co uważałem za wielki przywilej. Uważałem, że to wywyższenie było dane przez Pana i że On porucił mi tę służbę; lecz teraz opatrność Jego zrządziła, że przez następny rok, czy pół roku, nie mam tej służby pełnić. Być może Bóg chce mnie w ten

sposób nauczyć pewnej lekcji; lub chce pokazać, kogo On zamierza wywyższyć, a kogo nie. Dlatego też zamiast czuć się oburzonym, zagniewanym lub nadąsanym z powodu tej sprawy, zastanowię się raczej, czy nie opuszczałem się trochę w pełnieniu obowiązków, więc przyjmę to, co mnie teraz spotkało, jako swego rodzaju ćwiczenie od Pana. Będę też pamiętał, co Pismo Święte mówi: «*A niech się chlubi brat niskiego stanu w wywyższeniu swoim, a bogaty w poniżeniu swoim*» – Jak. 1:9,10. Cieszy mnie, że zgromadzenie jest na tyle niezależne, że może decydować, jaka jest wola Boża w tym względzie. Będę się w każdym razie starał uznawać zawsze, że wywyższenie nie przychodzi od wschodu, ani od zachodu, ani od południa, lecz że Bóg jest sędzią i to On decyduje i stanowi o sprawach Kościoła oraz o tym, kogo sobie upodoba”. □

W. T. 1913 – 265

Sprostowanie

Niektórzy z naszych Czytelników słusznie zwrócili naszą uwagę na nieścisłość, jaka zakradła się do tekstu „Historia zborów ziemi chrzanowskiej”, zamieszczonego w numerze 4/2003. Na stronie 170 na początku 2 akapitu błędnie podano rok konwencji w Zemborzycach k. Lublina. Właściwa data to: 25 i 26 czerwca 1949 roku. Za pomyłkę przepraszamy.

Otrzymaliśmy również zdjęcie przedstawiające braci pracujących nad Konkordancją Biblijną. Ponieważ to, które zamieściliśmy w poprzednim numerze nie było najlepszej jakości (nie przypuszczaliśmy, że ktoś z Czytelników dysponuje lepszą odbitką) i musieliśmy ze względów technicznych zamieścić jedynie jego część, drukujemy je poniżej w całości. Od lewej siedzą bracia: Teodor Bielawski, Jan Gładysek, Józef Lewandowski i Stefan Kloc.

Redakcja



Obcy ogień

Der Tagesanbruch

Przez wielkie cuda Wszechmocny Bóg wyzwolił swój lud izraelski z niewoli egipskiej i przyprowadził go do góry Synaj. Tam przywołał Mojżesza i ustanowił go pośrednikiem. I był tam Mojżesz przez czterdzieści dni. Tam był pouczony względem właściwego uwielbienia Najwyższego i względem właściwej usługi około ofiar w Przybytku.

„ŚWIĘTYMI BĄDŹCIE, BOM JA JEST ŚWIĘTY”.

Spoleczność ducha świętego wymaga, aby lud był święty. On Wieczny Bóg dawał Mojżeszowi instrukcje co do budowy Przybytku – Namiotu Zgromadzenia, w którym Bóg chciał zamieszkać pomiędzy swoim ludem.

Trzecia Księga Mojżeszowa, zwana Leviticus, pokazuje nam wszystkie szczegóły dotyczące tego, w jaki sposób powinna być w ciągu roku prowadzona służba i składanie ofiar w Przybytku. Przestrzeganie i wypełnianie każdej wskazówki miało ważne dla życia znaczenie, bowiem każde zaniedbanie było karane śmiercią. Mojżesz został przez Boga z całą mocą napomniany: „*Patrzajże, abys uczynił wszystko według podobieństwa tego, któreć ukazano na górze*” – 2 Mojż. 25:40 (BGd).

Bóg jest święty, jednak naród izraelski wywodzący się z Adama był pod grzechem. Potrzebne było pojednanie. Figuralnie zostało ono pokazane w ofiarach Dnia Pojednania. Konieczny jest też pośrednik między Bogiem a człowiekiem jako ogniwo łączące, bo On Najwyższy jest dla grzesznika jako „ogień trawiący”. I co najważniejsze: pojednanie jest niemożliwe bez przelania krwi.

Wszystko to zostało figuralnie przedstawione w usługach Przybytku ku naszej nauce, jak to wyraża apostoł, gdy mówi: „*Nam tym usługiwali*” – 1 Piotra 1:12. W Mojżeszcu jako pośredniku między Onym Wiecznym a Jego ludem dostrzegamy obraz naszego Pana. Aaron i jego synowie przedstawiają duchowe kapłaństwo w Chrystusie. Aaron – Głowę, zaś jego

synowie – kapłanów. Dlatego w Dniu Pojednania tylko Aaron jako najwyższy kapłan mógł wnieść do Świątyni Najświętszej krew pojednania, by kropić nią na ubłagalni i przed ubłagalnią (Hebr. 9:7). Gdyby coś zaniedbał w tej usłudze lub nie wszystko uczynił tak, jak było pokazane w pierwowzorze na górze, wówczas zginąłby przy przechodzeniu za drugą zasłonę.

To, że Aaron po dokonaniu tej ofiary mógł Miejsce Najświętsze znowu opuścić, pokazuje, że jego usługa odpowiadała wszystkim Boskim przepisom.

OGIEŃ, KTÓRY WYCHODZI OD PANA

Przyjęcie ofiary za grzech i ofiary całopalnej potwierdził JAHWE w sposób bardzo dramatyczny. Czytamy w 3 Mojż. 9:23,24 (NP): „*Mojżesz i Aaron weszli do Namiotu Zgromadzenia, a potem wyszli i błogosławili lud, a chwala Pana ukazała się całemu ludowi. Wyszedł bowiem ogień od Pana i strawił na ołtarzu ofiarę całopalną i tuszcz. A gdy to ujrzal cały lud, wydał radosny okrzyk i upadł na twarz*”.

Ogień, który wyszedł od Pana, rozniecił płomień na ołtarzu całopalenia. Ogień ten miał być ustawicznie podtrzymywany przez kapłanów. W ten sposób Bóg pokazał przyjęcie ofiary. Ale ogień, który wychodzi od JAHWE, może być również znakiem gniewu Bożego wobec tych, którzy nie przestrzegają Jego zarządzenia. To okazuje się zawsze, gdy następuje świadome nieposłuszeństwo przeciwko wyraźnym rozkazom Pana Boga. Dotyczyło to szczególnie Aarona i jego synów – pomazanych kapłanów sprawujących służbę w Przybytku. Mieli oni wyjątkową odpowiedzialność, by uczynić wszystko według wzoru pokazanego Mojżeszowi na górze.

Dopóki kapłanom zdarzało się nieświadome przestępowanie Boskich przykazań, dopóty była również dla nich przewidziana możliwość pojednania. Czytamy: „*Jeżeli zgrzeszy namaszczoney kapłan i obciąży winą lud, to złoży Panu za swój grzech, który popełnił, młodego cielca bez skazy jako ofiarę za grzech*” – 3 Mojż. 4:3 (NP).

ŚWIADOME NIEPOŚLUSZEŃSTWO SYNÓW AARONOWYCH

W 3 Księdze Mojżeszowej, rozdział 10, mamy sprawozdanie o synach Arona – Nadabie i Abiju, którzy jako kapłani sprawowali służbę w Przybytku. Aaron przedstawia pozafiguralnego Najwyższego Kapłana – Głowę i Ciało. Jego czterech synowie przedstawiają klasę poświęconą Królewskiego Kapłaństwa. Dwóch z nich, Nadab i Abiju rozgniewali JAHWE swoim samowolnym postępowaniem. Za swoje nieposłuszeństwo zostali ukarani śmiercią. „*Tedy synowie Aaronowi, Nadab i Abiju wzięwszy każdy kadzielnicę swoją, włożyli w nią ognia i włożywszy nań kadzidla ofiarowali przed obliczem Pańskim ogień obcy, czego im był nie rozkazał. Przetoż wyszedłszy ogień od twarzy Pańskiej, poraził je i pomarli przed Panem. Zatem rzekł Mojżesz do Aaron: Toć to jest, co opowiedział Pan mówiąc: W tych, którzy przystępują do mnie, poświęcony będę i przed oblicznością wszystkiego ludu uwielbiony będę: I zamilkł Aaron*” – 3 Mojż. 10:1-3 (BGd).

Możemy samych siebie zapytać: Na czym polegało to przekroczenie, tak ważne w oczach Bożych, że w sposób nagły i gwałtowny zniszczył ogniem synów Arona: Nadaba i Abiju? Aaronowi i pozostałym synom został nawet zabroniony każdy znak żałoby, aby – jak rzekł Mojżesz – i oni nie poginęli wskutek Bożego gniewu.

JAK POWINNA BYĆ SPRAWOWANA OFIARA KADZENIA

W 2 Mojż. 30:9 jest mowa o ofierze kadzenia. Względem tej ofiary daje JAHWE surową instrukcję: „*Nie włożycie nań kadzidla obcego*”. Innymi słowy, na ołtarz wolno było przynieść tylko to kadzenie, które On Wieczny wyraźnie nakazał. Miało być ono przyjemną wonnością przed Panem!

O prawidłowym składaniu ofiary za grzech dowiadujemy się z 3 Mojż. 16:12 (BGd): „*Tedy weźmie pełną kadzielnicę węgla rozpalonego z ołtarza przed oblicznością Pańską i pełne garści swe kadzenia wonnego*

utluczonego i wniesie za zasłonę”. W zasadzie mamy tu opis tego, w jaki sposób ci dwaj synowie Aaronowi powinni byli przynieść tę ofiarę, gdyby byli do niej upoważnieni. Ale to Aaron był tym, który miał tę ofiarę złożyć po ofiarach pojednania. Czyżby to miał być ów poważny błąd, że to synowie kapłańscy chcieli uczynić coś, co przynależało jedynie Aaronowi jako najwyższemu kapłanowi? Czyżby ci kapłani mieli poczucie niższości względem Arona? Przypomnijmy sobie bunt roty Korego, Datana i Abirona, którzy z zachwalością wystąpili przeciw Aaronowi i Mojżeszowi: „*Wszystek ten lud wszyscy są święci, a pośrodku nich jest Pan; przeczcie się wy wynosicie nad zgromadzeniem Pańskim?*” – 4 Mojż. 16:3.

Na ołtarz wolno było przynieść tylko to kadzenie, które On Wieczny wyraźnie nakazał.

To nie był bunt tylko przeciwko Mojżeszowi i Aaronowi. Był to także bunt przeciwko Boskiemu porządkowi. Mojżesz rozka-

zał dwustu pięćdziesięciu buntownikom, aby wzięli kadzielnice swoje i przynieśli wraz z nim i Aaronem wonne kadzenie przed Panem. Pan miał rozsądzić, kto może się do Niego przybliżyć, a kto nie. Również i tu ogień wyszedł od oblicza Pańskiego i zabił tych dwustu pięćdziesięciu mężów, którzy samowolnie wystąpili przeciw porządkowi kapłańskiemu i spotwarzyli wybrane sługi Boże.

Z tekstu przewodniego 3 Mojż. 10 nie wynika, czy ci dwaj kapłani przynieśli „obce kadzenie” lub czy to kadzenie sprawowali nie we właściwym czasie. Nie wynika też z niego, że wnosili w garściach swoich kadzidło do Namiotu, co byłoby przeciwne wyraźnej wskazówce Boga, jaką wyżej podaliśmy.

Do obowiązku synów Arona należało położyć ogień na ołtarzu (3 Mojż. 1:7) – na ołtarzu miedzianym, który znajdował się na dziedzińcu. Natomiast w 3 Mojż. 6:12,13 mamy wyraźnie powiedziane, aby ten ogień był ustawicznie podtrzymywany, aby nigdy nie zgasł.

Ogień, który strawił ofiary całopalne, wyszedł od Boga. To było wyłącznie świętą sprawą Boską, z którą człowiek śmiertelny nie miał nic do czynienia. Są sprawy, które Stwórca zatrzymał w swojej mocy. Widocz-

nie ten ścisły Boski nakaz został przez Nadaba i Abiju w jakiś sposób zignorowany. Nie mamy przekazane, jak to się stało, ale widocznie był to obcy ogień – nie z ołtarza, lecz skądinąd. Bóg tego ognia nie uznał.

OGIEŃ Z OŁTARZA

Ołtarz ofiarny był poświęcony przez wylaną na niego krew. Na tym ołtarzu ogień zapalił sam Bóg. Każdy kapłan sprawujący w Przybytku ofiarę kadzenia, biorąc ogień z ołtarza czci też i ołtarz, który jest święty dla wylanej na niego krwi. Przyniesienie obcego ognia przed JAHWE, a nie wzięcie z tego ołtarza, jest nie tylko grzechem samowoli i nieposłuszeństwa, ale wzgardzeniem ołtarza, symbolicznie mówiącego o przelanej krwi Jezusa Chrystusa.

To samowolne postępowanie synów Aarona: Nadaba i Abiju można by w zasadzie uważać jako akt nieposłuszeństwa względem Boskich przepisów. Jeszcze bardziej obciążające jest to, że uczynili to jako pomazani kapłani pełniący służbę w Przybytku.

Przychodzi nam tu na myśl samowolne postępowanie Saula. Również on uczynił to, czego Bóg nie nakazał czynić. Otrzymał za to od Boga nagane: *„Izali się tak kocha Pan w całopaleniach i ofiarach, jako gdy kto słucha głosu Pańskiego? Oto posłuszeństwo lepsze jest niżeli ofiara, a słuchać lepiej jest niż ofiarować tłustość baranów. Bo przeciw się jest jako grzech czarowania, a przestąpić przykazanie jest jako bałwochwalstwo i obrazy”* – 1 Sam. 15:21-23 (BGd).

Musimy pamiętać, że to, co jest napisane, ku naszej nauce jest napisane. Jeżeli jest tutaj mowa o kapłanach popelniających błąd w sprawowaniu figuralnej służby w Świątynicy, to znaczy, że dotyczy to i nas: ciebie i mnie. W czym jednak tkwi lekcja, której mamy się nauczyć? Czy i my jesteśmy narażeni na niebezpieczeństwo przyniesienia obcego ognia przed Pana?

Pamiętajmy o tym, że w znaczeniu pozafiguralnym jesteśmy Królewskim Kapłaństwem będącym na próbie. Oznacza to, że

Bóg nas doświadcza, czy mówimy i postępujemy według słowa Prawdy, czy też wybieramy własne decyzje, nie dopytując się przedtem, jaka jest Boska wola. A zawsze jest ktoś, kto nas chce odprowadzić od tej prostej drogi, ktoś, kto nam szepce: Nie bierz wszystkiego tak dosłownie!

TAK JEST NAPISANE

Kapłan ma nauczać lud – tak mówi Pismo Święte. Naszym zadaniem jest głosić Słowo Boże i zachowywać je bez skazy. On Wieczny napomina swój lud, a tym samym i nas: *„Cokolwiek ja wam rozkazuję, tego strzec będziecie, abyście czynili; nie przydasz nic do tego, ani ujmiesz z tego”* – 5 Mojż. 12:32 (BGd).

W Objawieniu Jezusa Chrystusa mamy podobne napomnienie przez naszego Pana: *„A oświadczam się każdemu słuchającemu słów proroctwa księgi tej: Jeśli kto ujął z słów księgi proroctwa tego, odejmie też Bóg część jego z księgi żywota i z miasta świętego, i z tych rzeczy, które są napisane w tej księdze”* – Obj. 22:18,19 (BGd).

Starsi, którzy w zgromadzeniu publicznie przemawiają, są narażeni na szczególne niebezpieczeństwo przyniesienia „obcego ognia” (symbolicznie) do Świątynicy – ognia, którego *„im nie rozkazał Pan”*. Takie niebezpieczeństwo zaistnieje zawsze, gdy Słowo Boże nie jest starannie zbadane, co chce ono w tym lub innym względzie powiedzieć. Wyciąganie własnych wniosków, samowolne tłumaczenie figur i pozaobrażów, bez bezpośredniej podstawy Pisma Świętego, może tylko oznaczać dodawanie czegoś do natchnionego Słowa Bożego.

Również wszyscy słuchający są odpowiedzialni i mają obowiązek przeanalizować wszystko, co im usługujący bracia przedstawiają jako prawdę. Apostoł Paweł chwalił z tego powodu zbór w Berei, ponieważ oni od swoich nauczycieli nie przyjmowali nic za prawdę, jeśli tego przedtem na podstawie Słowa Bożego nie zbadali, czy tak się rzecz ma. Jest to obowiązek wszystkich posługujących się Słowem Bożym.

Bóg nas doświadcza, czy mówimy i postępujemy według słowa Prawdy, czy też wybieramy własne decyzje.

Święty apostoł Paweł w swoim czasie był zmuszony rozprawić się z fałszywymi naukami, które wpływały na młode, nie ugruntowane jeszcze zbory. Ci fałszywi nauczyciele próbowali obniżyć wartość wielkiej ceny ofiary okupowej Jezusa Chrystusa. Zaprzeczał zupełnie dzieło okupu naszego Pana. Uczyli, że aniołowie również są pośrednikami pomiędzy Bogiem a ludźmi, dlatego należy ich czcić. Obrońcy tej błędnej nauki byli później znani jako gnostycy. Ich argumentem sprzeciwia się apostoł Paweł, mówiąc, że cała pełnia znajduje się w Jezusie Chrystusie i Jego ofierze. W Liście do Filipian podkreśla z całą mocą wartość ceny okupowej Chrystusa i że stoi On ponad wszystkimi, także ponad aniołami. „*Dlatego też Bóg nader go wywyższył, i darował mu imię, które jest nad wszelkie imię*” – Filip. 2:9 (BGd).

SPOŁECZNOŚĆ OŁTARZA

Niewzruszenie w centrum Boskiego planu zbawienia stoi nasz Pan. Podstawą naszej wiary i naszego kazania jest Jego krew przelana za wszystkich ludzi. Apostoł Paweł mówi tak: „*Iż ci, którzy jedzą ofiary, nie są uczestnikami ołtarza?*” – 1 Kor. 10:18 (BGd). Jeśli kadzenie naszych modlitw i uwielbienie Boga ma być przyjemną wonią, wtedy ten rozżarzony węgiel musimy wziąć z ołtarza. Ołtarz ten reprezentuje okupową ofiarę naszego Pana. Święty apostoł Paweł pisze do Hebrajczyków: „*Przez niego więc nieustannie składajmy Bogu ofiarę pochwalną, to jest owoc warg, które wyznają jego imię*” – Hebr. 13:15 (NP).

Bez uznania Jego zbawczej krwi nie mamy żadnego dostępu do Boga: „*Nikt nie przychodzi do Ojca, tylko przez mnie*” – Jan 14:6 (NP). Wysławianie i uwielbienie naszego Niebieskiego Ojca inną drogą oznaczałoby przyniesienie „obcego ognia” przed JAHWE.

A jednak widzimy i słyszymy każdego dnia, że to się dzieje w różnych nominalnych kościołach. Cóż na przykład możemy na to powiedzieć, gdy kapłani największego chrześcijańskiego kościoła w modlitwach proszą o wstawiennictwo do Boga swoich „świętych”, którzy przed-

tem od ludzi zostali wyświęceni? Albo gdy Maria – matka naszego Pana wzywana jest w modlitwie: „Święta Mario, matko Boża, módl się za nami grzesznymi”. Czyż nie jest to występkiem przeciwko Bogu i świadome pominięcie naszego Zbawiciela? To nie Maria oddała swoje życie na okup, ani żaden z tych ustanowionych „świętych”, ale jedynie sam Pan nasz – Jezus Chrystus i to na wszystkie czasy. „*Al-*

Prawdziwe uwielbienie
Boga w duchu i w prawdzie
zastąpione zostało naukami
ludzkimi.

bowiem jeden jest Bóg, jeden też pośrednik między Bogiem a ludźmi, człowiek Chrystus Jezus, który samego siebie złożył jako okup za wszystkich” – 1 Tym. 2:5,6 (NP).

Nasze zarzuty nie są skierowane przeciw pojedynczym członkom tych różnych wyznań. Oni w nieświadomości prawdy kierują się naukami swoich kapłanów. Są one skierowane przeciwko klerowi, przeciw biskupom, kardynałom, eminentjom, „nauczonym w pismach” naszych dni. To oni są odpowiedzialni za to, że prawdziwe uwielbienie Boga w duchu i w prawdzie zastąpione zostało naukami ludzkimi, które w świetle Pisma Świętego okazują się jako nie pochodzące od Boga. To oni świadomie omijają to święte imię, w którym jedynie jest zbawienie. To oni przynoszą ogień, który nie wyszedł od Boga, który nie jest z ołtarza ofiarnego. Szczególną jest ofiara mszy, którą Bóg nazywa „*obrzydlivością spustoszenia*” postawioną na miejscu świętym. Ta dodatkowa ofiara mszalna pozbawiła wartości tę jedyną i niepowtarzalną ofiarę okupową Jezusa Chrystusa.

Czy On Wieczny będzie tolerował te karygodne przestępstwa? Z pewnością nie! Już wychodzi ogień od JAHWE, który zniszczy każdy antychrystusowy system.

NADAB I ABIJU PRZEDSTAWIAJĄ DWIE KLASY

W broszurce „Cienie Przybytku” brat Russell przedstawia myśl, że Nadab i Abiju reprezentują dwie klasy, które z powodu nieposłuszeństwa będą oddzielone od Królewskiego Kapłaństwa lub wręcz zniszczone przez wtrąć śmierć. Czytamy na str. 39 (stare wydanie):

„Czterech synów Aarona przedstawiało pierwotnie kapłaństwo, lecz dwóch z nich było ukaranych śmiercią, co przedstawia klasy wymienione wyżej, obie te klasy (klasa wtórej śmierci i klasa Wielkiego Grona) minęły się z powołaniem do Królewskiego Kapłaństwa; jedna z nich ponosi wtórą śmierć, druga uchodzi jej tylko «przez ogień» – ucisk, który ich oczyści. Aaronowi i pozostałym synom było wzbrowione lamentowanie i żałoba po ich braciach, którzy w ten sposób byli ukarani; to pokazuje, iż wierni z klasy kapłanów uznają sprawiedliwość Bożą i w pokorze poddadzą się Boskim rozporządzeniom, mówiąc: *Sprawiedliwe i prawdziwe są drogi twoje, o Królu Świętych!*”

KREW, OGIEŃ I KADZIDŁO

W obrazach „Cieni Przybytku” jest nam też pokazane, w jaki sposób Aaron miał przynieść ofiarę kadzenia. Trzy obrazowe rzeczy mają tu doniosłe znaczenie: krew, ogień i kadzidło. Ogień był brany z ołtarza na dziedzińcu i w kadzielnicy wnoszony do Miejsca Świętego. Tam stawiano kadzielnicę na złotym ołtarzu kadzenia, który stał przed zasłoną. Aaron zanosił w obydwu dłoniach drobno tłuczone kadzidło, które przez spalanie wytwarzało obłok dymu o przyjemnej woni. Dym ten przenikał poza zasłonę i okrywał ublagalnię.

Aaron przedstawia nam naszego Pana, którego doskonale dobrowolne posłuszeństwo było dla jego Ojca w niebie miłą przyjemną wonią. Również podkapłanom było wolno przynosić ofiary kadzenia. Objasnienia symboli – krwi, ognia i kadzidła, będących w ścisłym ze sobą związku, również przedstawia brat Russell w wyżej wymienionej broszurce, gdzie na str. 55 czytamy:

„Najwyższy kapłan brał ze sobą (razem z krwią) ogień z ołtarza i dwie pełne garści kadzidła, które by sprawiało wonność; podobnie nasz Pan Jezus, wypełniając swój ślub ofiarowania w ciągu trzech i pół lat swej misji, był przyjemną wonnością dla Ojca, dowodząc tym zupełności ofiarowania i doskonałości ofiary. Kadzidło miało tłuczone wyobraża doskonałość Jezusa jako człowieka. Ogień z ołtarza miedzianego przedstawia cierpienia, które były

Jego udziałem, zaś wnoszenie tego ognia przez kapłana oznacza, że nasz Pan musiał przez swoją wierność sprowadzić na siebie cierpienia. Kiedy doskonała Jego istota (kadzidło) zetknęła się z trudnościami życia (ogień), wydała zupełne posłuszeństwo Boskiej woli jako przyjemna wonność”.

Powracając myślą do figuralnych kapłanów, Nadaba i Abiju, o których Słowo Boże mówi, że przynieśli obcy ogień, aby ofiarować Panu kadzenie na złotym ołtarzu, zapamiętajmy, że tylko legalny ogień – doświadczenia, które wynikają z powodu wierności Panu i cierpienia dla Prawdy, mogą stać się tą przyjemną wonią przed Ojcem Niebieskim.

Próby i doświadczenia z powodu naszego nieroztropnego postępowania, zazdrości, mniemania o lepszej wiedzy, wyszukiwanie błędów, to trudności nie mające nic wspólnego z cierpieniami dla Chrystusa.

Dlatego też apostoł Piotr czyni różnicę między cierpieniami i uciskami dla Chrystusa a tymi, które wynikają z naszych własnych egoistycznych pobudek: „*Błogosławieni jesteście, jeśli was znieważają dla imienia Chrystusowego, gdyż*

Apostoł Piotr czyni różnicę między cierpieniami i uciskami dla Chrystusa a tymi, które wynikają z naszych własnych egoistycznych pobudek.

duch chwaty, duch Boży spoczywa na was. A niech nikt z was nie cierpi jako zabójca albo złodziej, albo złoczyńca, albo jako człowiek, który się wtrąca do cudzych spraw” – 1 Piotra 4:14,15 (NP).

ŚWIĘTYMI BĄDŹCIE

Dla grzesznika jest absolutną niemożliwością mieć społeczność ze świętym Bogiem: „*Gdyż Bóg jest ogniem trawiącym*”. Bóg nie może znieść przekroczenia Jego praw i nieposłuszeństwa. Zabrania takim dostępu do Świątynicy. Ale Bóg jest też miłosierny. On nas usprawiedliwił przez wiarę w Jego Syna. Potem, gdyśmy się poświęcili i stawili nasze ciała świętą, żywą przyjemną Bogu ofiarą, droga do Świątynicy została dla nas otwarta (Rzym. 12:1). W Świątynicy radujemy się społecznością ducha. Słowem Prawdy bywamy oświeceni i poświęceni (Jan 17:17).

Nasze wejście do Świątynicy połączone jest z tym Boskim żądaniem: „*Świętymi bądźcie, bom*

ja jest święty”. Dla nas ta świętość oznacza, by pozwalać prowadzić się duchem Bożym. Możemy modlić się słowami Pana: „*Niech się stanie wola twoja*”. Ale czy rzeczywiście zawsze sobie życzymy, aby się stała wola Ojca? Nawet wtedy, gdy objawia się ona w trudnościach naszego życia: w chorobach, samotności? Pan Bóg dopuszcza na nas to, aby nas oczyścić i wypróbować.

Gdy w modlitwie i zaufaniu przedstawiamy nasze troski Bogu i zdajemy się na Jego wolę, to musimy akceptować i to, co nie jest przyjemne dla naszego ciała. Wiemy, że bywa to dopuszczone dla naszego duchowego dobra, dla oczyszczenia i wzmocnienia naszego charakteru. Jeśli się modlimy w takim nastawieniu, aby się stała Jego wola, wtedy nasze modlitwy będą przyjemną wonią dla Ojca Niebieskiego: „*Czasze złote pełne wonnych rzeczy to modlitwy świętych*” – Obj. 5:8.

Poświęcenie w biblijnym znaczeniu oznacza „odłączenie” – odłączenie od cielesnych pożądliwości i celów. Słowo Boże – Prawda, jest tym czynnikiem, który przez ducha Bożego dokonuje w nas poświęcenia. Musimy dołożyć swoją część i badać – „*doświadczając, która jest wola Boża dobra, przyjemna i doskonała*” – Rzym. 12:2.

Cześć dla Najwyższego, Jego sprawiedliwych żądań i Jego Słowa jest „początkiem mądrości”. Powstrzyma ona nas od lekkomyślnego obchodzenia się ze Słowem Prawdy i da poznanie doskonałej woli Bożej w kwestiach usługi w świątyni.

Nadab i Abiju udzielają nam lekcji, jak nie powinno być między tymi, którzy sprawują służbę kapłańską w świątyni. Uczynili to, czego im Bóg nie nakazał! To jest dla nas wskazówką, że albo nie starali się dowiedzieć, jaka była wola Najwyższego, lub – co byłoby jeszcze gorsze – samowolnie przekroczyli Jego wolę. Pismo Święte nam mówi, że przynieśli „ogień obcy” przed JAHWE.

Staraliśmy się wykazać powody, które nas jako pozafiguralnych kapłanów mogłyby skłonić do podobnego postępowania, by przynieść przed Bogiem nieświęte rzeczy. Postępujemy więc ostrożnie i bądźmy trzeźwymi, jesteśmy przecież synami dnia, a nie ciemności.

Pismo Święte daje nam podstawę, by przypuszczać, że Nadab i Abiju wnosząc obcy ogień weszli do Przybytku w stanie upojenia. Wynikać to może z natychmiastowej reakcji Pana Boga. Aaronowi daje On polecenie, aby on i jego synowie nie pili żadnych upajających napojów, gdy będą wchodzili do Namiotu Zgromadzenia, aby oni również nie pomarli.

Bóg daje Aaronowi również do zrozumienia, dlaczego tego żąda od kapłanów, którzy wstępują do Jego świętych miejsc: „*Abyście umieli różnicować między tym co święte, a tym co nieświęte, między tym co czyste, a co nieczyste*” – 3 Mojż. 10:9,10 (NP).

Biblia uczy o upajającym działaniu, jaki może mieć na nas duch tego świata, jeśli stanowczo od niego się nie odłączymy. Kościoły nominalne popelnily ten błąd – nie dostrzegając różnicy, pomieszały rzeczy święte z nieświętymi. W Objawieniu Pismo Święte informuje o fałszywym winnym krzewie ziemi, czyniąc aluzję do fałszywego systemu antychrystusowego i do upajającego działania jego wina: „*Winem jej nierządu upijali się mieszkańcy ziemi*” – Obj. 17:2,18:3.

Bądźmy czujni i badajmy starannie, co w sobie mieści ta przyjemna i doskonała wola Boża, abyśmy byli świętymi, bo Bóg jest święty. W Objawieniu 22:11 czytamy: „*Kto czyni nieprawość, niech nadal czyni nieprawość, a kto brudny niech nadal się brudzi*”, ale nie nas to dotyczy, lecz świata. My jesteśmy teraz na sądzie; nas dotyczy druga część tego wersetu: „*A kto święty, niech się nadal uświęca*”.

Apostoł Paweł napomina Tesaloniczan następującymi słowami: „*Przeto nie śpijmy jako inni, lecz czuwajmy i bądźmy trzeźwi, albowiem ci, którzy śpią, w nocy śpią, a ci, którzy się upijają, w nocy się upijają. My zaś, którzy należymy do dnia, bądźmy trzeźwi, przywdziawszy pancierz wiary i miłości oraz przyłbicę nadziei zbawienia. Gdyż Bóg nie przeznaczył nas na gniew, lecz na osiągnięcie zbawienia przez Pana naszego Jezusa Chrystusa*” – 1 Tes. 5:6-9 (NP). □

Der Tagesanbruch, 1999 nr 4, str. 101
tłum. br. Henryk Kawala

Nadab i Abiju udzielają
nam lekcji, jak nie powinno
być między tymi, którzy
sprawują służbę kapłańską
w świątyni.

Z kart historii

Wspomnijcie na dni pierwsze

Stefan Kubic

„Przypomnijcie sobie dni poprzednie, kiedy po swym oświeceniu wytrwaliście w licznych zmaganiach z utrapieniami, czy to, gdy byliście wystawieni publicznie na zniewagi i udręki, czy też, gdy wiernie staliście przy tych, z którymi się tak obchodzono. Cierpieliście bowiem wspólnie z więźniami i przyjęliście z radością grabież waszego mienia, wiedząc, że sami posiadacie majątność lepszą i trwałą. Nie porzucajcie więc ufności waszej, która ma wielką zapłatę” – Hebr. 10:32-35 (NP).

Wracam myślą do dni minionych, do domu rodzinnego. Rodzice byli początkowo wyznania rzymsko-katolickiego. Mamusia, będąc bardzo gorliwą katoliczką, śpiewała dużo pieśni do matki Pana Jezusa. Dzięki opatrności Bożej stryj Stanisław przyniósł do naszego rodzinnego domu Pismo Święte. Było ono bardzo gorliwie czytane i rozważane, a po pewnym czasie nastąpiło poszukiwanie prawdziwej świętej Prawdy, pochodzącej od Boga. Pojawiły się pierwsze pytania: Kto ma rację? Biblia czy kościół katolicki? W Piśmie Świętym i w naukach Pana Jezusa oraz apostołów nie znaleźliśmy niczego, co by zalecało śpiewanie pieśni do matki Pana Jezusa. Mamusia poszła więc do księdza w naszej wiosce, w Pcimiu koło Myślenic, z prośbą o wytłumaczenie tej niejasności. W trudnej rozmowie ksiądz położył na stół Pismo Święte i podkreślił: To jest wasze Pismo, heretyckie. Mama miała Pismo Święte Brytyjskiego i Zagranicznego Towarzystwa Biblijnego. Wtedy też padło stwierdzenie, że to niewiasta starła głowę węża. Odnośny tekst – 1 Mojż. 3:15 brzmi: „I ustanowię nieprzyjaźń między tobą a kobietą, między twoim potomstwem a jej potomstwem; ono zdepcze ci głowę, a ty ukąsisz je w piętę” (NP), a według BT – „Wprowadzam nieprzyjaźń między ciebie a niewiastę, pomiędzy potomstwo twoje a potomstwo jej: ono zmiążdzy ci głowę, a ty zmiążdżysz mu piętę”. Myślą Pisma Świętego jest, że to nasienie niewiasty, którym jest Jezus, zetrze głowę węża, a nie sama niewiasta. To Jezus stoczył walkę z Bożym przeciwnikiem, a na Golgocie zwyciężył

ostatecznie. Problem nie został przez księdza wyjaśniony. Mama jeszcze raz poszła do kościoła na nabożeństwo majowe. Ksiądz w kazaniu oświadczył: „Chociaż Pismo Święte nie potwierdza, ale ojcowie kościoła katolickiego zrozumieli, że bez Matki Boskiej nikt nie może być zbawiony”.

Drodzy w Chrystusie Jezusie! Nasze wyznanie wiary opieramy na słowach Pisma Świętego, którego autorem jest sam Bóg, uznajemy jedyne źródło czystej Prawdy Bożej, która jest wolna od ludzkich postanowień, tradycji, które zasłaniają chwałę Bożą. Apostoł Paweł pisał do Efezjan: „Zbudowani na fundamencie apostołów i proroków, gdzie kamieniem węgielnym jest sam Chrystus Jezus” – Efez. 2:20 (BT). Autor książki p.t. „A jednak Pismo Święte ma rację” pisze: „Biblia jest najstarszą księgą świata”. Pan Bóg jest Stwórcą nieba i ziemi, bez początku i końca, sam przez się istniejący – potwierdza katechizm. Pan Bóg nie miał więc matki, która by była boską. W narodzie żydowskim wiele było niewiast świętych, bojących się Boga, pełnych dobrych uczynków, ale została wybrana panna Maria, ponieważ pochodziła z królewskiej rodziny Dawida (Łuk. 1:27). Obdarowana została łaską Bożą, stąd jej hymn wdzięczności dla Boga: „Wtedy Maryja rzekła: Wielbi dusza moja Pana i raduje się duch mój w Bogu, moim Zbawcy, bo wejrzał na uniżenie służebnicy swojej. Oto bowiem błogosławić mnie będą odtąd wszystkie pokolenia, gdyż wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny. Święte jest Jego imię, a swoje miłosierdzie na pokolenia i pokolenia [zachowuje] dla tych, co się Go boją. On przejawia moc ramienia swego, roz-

prasza [ludzi] pyszniących się zamysłami serc swoich. Strąca władców z tronu, a wywyższa pokornych. Głodnych nasycy dobrami, a bogatych z niczym odprawia. Ujął się za sług swoich, Izraelem, pomny na miłosierdzie swoje – jak przyobiecał naszym ojcom – na rzecz Abrahama i jego potomstwa na wieki” – Łuk. 1:46-55 (BT). Także poselstwo Pana Boga przekazane Marii przez anioła Bożego i skierowane do niej pozdrowienie, nie zawiera sugestii, aby się do niej modlić. Tego nie nakazał Pan Bóg, gdy ją wybrał. Nie ma o tym wzmianki, nic poza wybraniem i łaską obdarowania. Nie nakazał tego również Boży jednorodzony Syn, ani apostołowie. Św. Paweł pisząc do Galacjan wspomina tylko: „Gdy jednak nadeszła pełnia czasu, zesłał Bóg Syna swego, zrodzonego z niewiasty, zrodzonego pod Prawem, aby wykupił tych, którzy podlegali Prawu, abyśmy mogli otrzymać przybrane synostwo” – Gal. 4:4,5 (BT). Chrystus Pan stał się synem Zakonu Bożego, aby wypełnić wszystko, co w zakonie było zapisane.

Zbawienie jest z Żydów. Panna Maria była z narodu żydowskiego.

Przyjrzyjmy się jeszcze innym wydarzeniom. W Kanie Galilejskiej na weselu Pan Jezus mówi: „Czego chcesz ode mnie, niewiasto? Jeszcze nie nadeszła godzina moja” – Jan 2:4. Troszczy się o nią w godzinie swojego cierpienia i śmierci na Golgocie: „A gdy Jezus ujrzał matkę i ucznia, którego miłował, stojącego przy niej, rzekł do matki: Niewiasto, oto syn twój! Potem rzekł do ucznia: Oto matka twoja! I od owej godziny wziął ją ów uczeń do siebie” – Jan 19:26,27. W całej nauce Pana Jezusa nie ma takiej wzmianki, aby zalecał modlitwy przez imię swej matki jako pośredniczki, orędowniczki czy czegoś podobnego. Nasze modlitwy mają być zanoszone w imieniu Pana Jezusa. Święty Jan pisze: „Rzekł do niego Tomasz: Panie, nie wiemy, dokąd idziesz, jakże możemy znać drogę? Odpowiedział mu Jezus: Ja jestem droga i prawda, i żywot, nikt nie przychodzi do Ojca, tylko przeze mnie” – Jan 14:5,6. Apostoł Paweł pisze do Kolosan: „I wszystko, cokolwiek czynicie w słowie lub w uczynku, wszystko czyńcie w imieniu Pana Jezusa, dziękując

przez niego Bogu Ojcu” – Kol. 3:17. Chrystus Pan jest Pośrednikiem Nowego Testamentu, pośrednikiem pomiędzy Bogiem a ludźmi. Święty Jan mówi: „Dzieci moje, to wam piszę, abyście nie grzeszyli. A jeśliby kto zgrzeszył, mamy orędownika u Ojca, Jezusa Chrystusa, który jest sprawiedliwy” – 1 Jana 2:1. On jest obrońcą naszym, pocieszycielem, zbawicielem świata. Potwierdza to apostoł święty Piotr w swoim kazaniu: „Inie ma w nikim innym zbawienia; albowiem nie ma żadnego innego imienia pod niebem, danego ludziom, przez które moglibyśmy być zbawieni” – Dzieje Ap. 4:12.

Niektóre sformułowania Pisma Świętego sugerują, że Jezus jest Bogiem. Bóg jest najwyższym władcą nad innymi bogami. Jezus Chrystus będąc na ziemi jako jednorodzony Syn Boży był we wszystkim poddany Ojcu, reprezentował Go, w Jego imieniu przemawiał, w słowie i uczynku odzwierciedlał cały majestat Boży.

Rodzice (dziś już nie żyjący) wystąpili z kościoła rzymsko-katolickiego w roku 1933, aby resztę swojego życia oddać Bogu. Samo oddanie jest czynem bardzo małym wobec wielkiej zbawiennej łaski danej nam w Chrystusie Panu naszym, możliwości miłowania prawdy Bożej, wolnej od ludzkich tradycji i nauk. Jako rodzeństwo byliśmy wychowywani w duchu Ewangelii. W 1939 r. rozpocząłem naukę w szkole podstawowej. Ponieważ nie chodziłem do kościoła, nie brałem też udziału w lekcjach religii. Podczas pauz między lekcjami byłem nieprzyjaźnie traktowany przez kolegów i koleżanki, bity, popychany, a po lekcjach w drodze do domu obrzucany kamieniami, nawet zerwano ze mnie moje ubogie ubranie i przyrzucano kamieniami. Ksiądz wiedział o wszystkim, ale widocznie chodziło mu o to, by mnie załamać, bo nie reagował na zachowanie uczniów, udawał, że nie słyszy i nie widzi. Również kierownictwo szkoły nie interweniowało w tej sprawie. Wszelkie zabiegi przez Urząd do Spraw Wyznań były bezskuteczne. Były to ciężkie chwile. Potrzeba było wiele sił do wytrwania. Takich przypadków było więcej. Moja żona wspomina swoje przeżycia. Gdy chodziła do szkoły, w klasie pomagała w odra-

bianiu lekcji, a po lekcjach była prześladowana. Jednak gdy kierownik się o tym dowiedział, udzielił ostrego napomnienia. Tak jak apostołowie, lud Boży na przestrzeni wieków był prześladowany, zamykany w więzieniach, palony na stosach, ginął na rzymskich arenach. Wszystko działo się zgodnie z zapowiedzią Pana Jezusa: „*Wylączyć was będą z synagog, więcej, nadchodzi godzina, gdy każdy, kto was zabije, będzie mniemał, że spełnia służbę Bożą. A to będą czynić dlatego, że nie poznali Ojca ani mnie*” – Jan 16:2,3. Staliśmy się uczestnikami tych, z którymi tak się obchodzono, wyrzucani z domów rodzinnych, wydziedziczani z należnych majątkości, dlatego że czytaliśmy Pismo Święte i przykładali swe serca do Ewangelii Bożej. Byliśmy odpychani, nieludzko traktowani, pogardzani, spychani poza margines. We własnych domach szyby w oknach leciały, nie mogliśmy w spokoju urządzać nabożeństw, modlić się, śpiewać pieśni ku chwale Bożej i czytać Słowa Bożego. Był okres, że czytanie Słowa Bożego było dozwolone, gdy było opatrzone pieczęcią urzędu parafialnego. Czasami były rozmowy z duchowieństwem. Pytano nas: Czy macie ukończone studia teologiczne, że tłumaczycie Pismo Święte, wy od łopaty i widel? A przecież apostołowie byli niewykształconymi, biednymi rybakami. O nich przedniejsi z Izraela dali takie świadectwo: „*A widząc odwagę Piotra i Jana i wiedząc, że to ludzie nieuczenni i prości, dziwili się; poznali ich też, że byli z Jezusem*” – Dzieje Ap. 4:13. To Jezus i duch święty byli ich nauczycielami.

Wiele było przypadków nieludzkiego traktowania, napadów, bicia, przemocy, a nawet zabójstwa, jak w Zemborzycach koło Lublina. W Grywałdzie koło Szczawnicy z namowy miejscowego księdza brat Franciszek Koterba miał być zabity, ale dostał wybór – mógł przyjąć 40 batów i przyrzec, że wróci do wiary katolickiej. Podobne były prześladowania w innych miejscowościach – w Kędzierzynie koło Gdowa, Andrychowie, Kętach, w Przeciszowie i wielu innych. Mieliśmy trudności w urządzaniu większych zgromadzeń, konwencja w Nowym Targu została rozwiązana wskutek działań miejscowego duchowieństwa i bezradności policji. Mieli-

śmy trudności z pochówkiem zmarłych. Bramy cmentarne były zamykane przez urzędy parafialne, czasem otwierane z nakazu Rad Narodowych lub Powiatowych, ale wtedy miejsce pochówku było na „ziemi nie poświęconej”. Naszym zdaniem cała ziemia jest poświęcona od Boga. Tak było w Pcimiu, gdzie ksiądz proboszcz odmówił pochowania młodzieńca z naszej rodziny. Tatuś udał się do urzędu w Myślenicach celem uzyskania pomocy. Skierowano pismo do wójta w Pcimiu o takiej oto treści: „*Proszę natychmiast pochować zwłoki bez udziału księdza proboszcza*”. Wójt wręczył pismo księdzu, który oświadczył: „*Przywoźcie*”. Ale to, co się działo od domu żałoby do cmentarza, to dramat. Ile obelg, opluwania, poniżania! Jak można ulegać namowom, aby innych prześladować!

W czasie nabożeństw kościelnych napominano, by nas nie słuchać i nie udzielać przyjacielskiej pomocy, poniżano nas w literaturze. Ks. Ufniański w publikacji p.t.: „*Świadkowie Jehowy i Badacze Pisma Świętego*” opisuje nas w sposób uwłaczający.

Nie żywimy jednak uczucia zemsty ani chęci, by oddać złem za zło tym, co nas nie miłowali. Owszem modlimy się o wybaczenie słowami świętego Szczepana: „*Panie Jezu, nie poczytaj im tego za grzech*”.

„Pod krzyż Chrystusowy pójde, gdy skrzywdzą mnie ludzie, kiedy za dobre złym mi odplacą. Tam za swych wrogów modlić się będę, jak Ty czyniłeś na swym krzyżu, Panie.”

Modlimy się i dziękujemy Bogu, że uczynił nas godnymi znosić urągania Chrystusowe. Pan tak bardzo cierpiał za nas, zostawił przykład do naśladowania. Na swych ramionach dźwigał nasze grzechy, a na krzyżu wziął nas w swe ramiona z wielką miłością i przytulił do siebie. To za Ciebie i za mnie, drogi Czytelniku, Chrystus Pan poniósł tak srogą śmierć. Gdy umierał, stało się cicho i ciemno. Bóg Stwórca nie chciał patrzeć na cierpienia swego jednorodzonego Syna. Niebo zamknęło się, a Jezus opuszczony przez Ojca, wołał: „*Boże mój, Boże, czemuś mnie opuścił*”.

Od moich „dni pierwszych, poprzednich” wiele się zmieniło. Mówi się, że życzliwość z serca płynąca jest jak ciepły promyk słońca. Zagubieni przyjaciele wracają i ci z klasy szkol-

nej i inni, którzy nas nie miłowali, stali się miłymi przyjaciółmi. Papież Jan XXIII mówił, by uważać nas za braci odłączonych. Jest czas Ewangelii. Nie zabrania się już czytania Pisma Świętego, przeciwnie, zachęca się, by nabywać Pismo Święte jako miły upominek dla każdego. „*Albowiem Bóg, ten, który rozkazał ciemnościom, by zajaśniały światłem, zabłysnął w naszych sercach, by oślnić nas jasnością poznania chwały Bożej na obliczu Chrystusa*” – 2 Kor. 4:6 (BT). To światło z niw betlejemskich sięga swymi promieniami coraz dalej, aż napelni całą ziemię. Apostoł Piotr pisze: „*Oczekujemy jednak, według obietnicy, nowego nieba i nowej ziemi, w których będzie mieszkała sprawiedliwość*” – 2 Piotra 3:13 (BT). Ma na myśli nowy ustrój religijny. Będzie jedno wyznanie Boże pod słońcem, jedna owczarnia, jeden Pasterz – Jezus Chrystus. Ludzkość przywiązuje się do nauczycieli religijnych nazywając ich ojcami świętymi. Pismo Święte napomina nas, by nasze imię nie brzmiało głośniejsze i nie miało większej chwały od tej, która się Bogu należy. Chrystus Pan ostrzega: „*Nikogo też na ziemi nie nazywajcie waszym ojcem; jeden bowiem jest Ojciec wasz, ten w niebie*” – Mat. 23:9 (BT). Również apostoł Paweł uczył: „*A choćby byli na niebie i na ziemi tak zwani bogowie – jest zresztą mnóstwo takich bogów i panów – dla nas istnieje tylko jeden Bóg, Ojciec, od którego wszystko pochodzi i dla którego my istniejemy, oraz jeden Pan, Jezus Chrystus, przez którego wszystko się stało i dzięki któremu także my jesteśmy*” – 1 Kor. 8:5,6 (BT). A Mickiewicz pytał: „*Jakie w przyszłym świecie będziesz nosił imię? Imię Ojca, który Cię do rodziny*

przyjmie”. Św. Jan oświadcza: „*To właśnie ja, Jan, słyszę i widzę te rzeczy. A kiedy usłyszałem i ujrzałem, upadłem, by oddać pokłon przed stopami anioła, który mi je ukazał. Na to rzekł do mnie: Bacz, byś tego nie czynił, bo jestem współsługą twoim i braci twoich, proroków, i tych, którzy strzegą słów tej księgi. Bogu samemu złoż pokłon!*” – Obj. 22:8,9 (BT).

Umiłowani w Chrystusie, Panu naszym! Moja wypowiedź jest pełna moich wspomnień z przeżyć przeszłości. Nie ma przyszłości bez przeszłości. Stwórca Bóg zaplanował wszystko na samym początku i ostatecznie ustanowi wieczne szczęście, radość i pokój ludziom dobrej woli przez Chrystusa Pana. Wspomniany ksiądz proboszcz z Pcimia, z którym dużo rozmawialiśmy na temat Ewangelii Chrystusowej, przed swoją śmiercią zwrócił się do nas listownie, dziękując za rozmowy i przepaszając za to, co było z jego winy. Prosił o modlitwę, aby mógł być z nami w Królestwie Pana Jezusa Chrystusa, załączając na pamiątkę Nowy Testament w przekładzie prof. Seweryna Kowalskiego.

Kochani, módlmy się o święte Królestwo Boże, aby wola Boża była wypełniana na ziemi. I tak, jak prosimy o przebaczenie naszych win, tak i my przebaczymy naszym bohaterom, którzy nam krzywdę wyrządzali. Czynie-li to z nieświadomości. Idźmy za przykładem Pana Jezusa, który z krzyża wołał: „*Ojczy, przebac im, bo nie wiedzą co czynią*”. Pojednani, złączeni w jedną rodzinę Bożą pod słońcem w imieniu Jezusa Chrystusa sławmy Imię Boże po wieki wieczne. Pokój Boży niech będzie braciom i miłość z wiarą od Boga Ojca i Pana Jezusa Chrystusa. □

Myśli i zdania

Bywają specjaliści od pilnowania własnych praw i cudzych obowiązków.

Tadeusz Kotarbiński

Cnotę widać wyraźniej w czynach niż w ich braku.

Arystoteles

Człowiek szlachetny nie szafuje obietnicami, lecz czyni więcej niż przyrzekł.

Konfucjusz

Co potrafi bogactwo i sława

Bolesław Wyluda

Motto: „Unizcie się przed Panem, a wywyższy was” – Jak. 4:10.

Dzisiejszy świat przyjmuje coraz częściej zasadę: aby więcej zdobyć, aby więcej sławy. Z przykrością musimy stwierdzić, że pogoń za bogactwem odciąga od Boga, niweczy nieraz wieloletnią naukę pokory, niszczy zdobyte doświadczenia naszej wiary, odciąga od Królestwa Bożego! Ale tak było zawsze. Zakończenie cywilizacji czy królestwa następowało podczas dobrobytu, podobnie degradacja zawsze zjawia się tam, gdzie ludziom powodzi się lepiej.

Za przykład może posłużyć upadek Babilonu. Uczta połączona z profanacją świętych naczyń, doprowadza do braku czujności i zaniedbań obronnych. Po 70 latach sławy i przepychu, jednej nocy upada mocarstwo.

Podobnie „pierwszy świat”, posiadający wspaniałe warunki rozwoju, szybki wzrost dobrobytu, łatwy dostęp do technologii pomnażającej bogactwo, powoduje niewiarę w ostrzeżenia Noego (wcześniej Enocha), aż przychodzi zagłada.

Ale naszym przykładem „degradacji przez wywyższenie” jest Saul, pierwszy król Izraelski. Prześledźmy jego karierę.

U PROGU KARIERY BYŁA POKORA

1 Sam. 9:20,21 – „O oślice zaś, które ci zaginęły trzy dni temu, nie troskaj się, gdyż znalazły się. Do kogóż bowiem, jeśli nie do ciebie i do całego domu twego ojca należy wszystko, co jest pożądanego godne w Izraelu? Saul odpowiedział: Przecież jestem tylko Beniaminitą, więc z najmniejszego plemienia izraelskiego, a ród mój jest najmniejszy z rodów plemienia Benjamin. Dlaczego takie rzeczy do mnie powiedziałeś?”. Wspaniała postawa młodego Saula. Chociaż Samuel mówi mu o pożądaniu Izraela, by mieć nad sobą króla, wymawia się ubogim pochodzeniem. Zapewne jednak pamiętał mowę Samuela.

Przygotowanie młodego Beniaminitę na króla rozpoczęło się od zyskania ducha świętego. 1 Sam. 10:1,6,7,14,16 – „Potem wziął Sa-

muel dzbanek z olejkiem i wylał na jego głowę, pocalował go i rzekł: Namaścił cię Pan na księcia nad swoim dziedzictwem. (...) I zstąpi na ciebie Duch Pana, i wespół z nimi ogarnie cię zachwycenie, i przemienisz się w innego człowieka. A gdy te znaki wystąpią u ciebie, uczyń, cokolwiek ci się nadarzy, gdyż Bóg jest z tobą. (...) I rzekł stryj Saula do niego i do jego sługi: Dokąd to chodziliście? A on odpowiedział: Szukać oślic. Ale gdyśmy stwierdzili, że ich nie ma, poszliśmy do Samuela. (...) A Saul odrzekł stryjowi: Powiedział nam wyraźnie, że oślice się znalazły. Lecz co Samuel powiedział o sprawie królestwa, tego mu nie wyjawil”. Jego skromność nie pozwoliła nawet stryjowi przyznać się do otrzymania namaszczenia na księcia! Podobnie było później, podczas koronacji (1 Sam. 10:21-24). A jakż to był król? Jakie królestwo? Musielibyśmy przenieść się w tamte czasy – rozbicie plemienne Izraela, brak wojska i zorganizowanej władzy, brak nawet stolicy i odpowiedzialnego rządu! A wykształcenie króla?

„I ogłosił Samuel ludowi prawo królewskie, spisał je w księdze i złożył przed Panem. I rozpuścił Samuel cały lud do domów. Także i Saul poszedł do swojego domu do Gibei. A szli z nim rycerze, których serca poruszył Bóg. Lecz pospółstwo mówiło: Co nam ten może pomóc? Wzgardzili nim i daru mu nie złożyli. Lecz on zbył to milczeniem” – 1 Sam. 10:25-27. Moglibyśmy powiedzieć, że koronacja zakończyła się niepowodzeniem. Ale nowy król nawet na to nie zareagował. Jedyne niektórzy rycerze, przejęci troską o kraj, podążyli za nim do Gibei.

Przypomnijmy prawo królewskie, zapisane przez Mojżesza w 5 Mojż. 17:14-20:

1. „Ustanowisz nad sobą króla spośród swoich braci. Nie możesz ustanowić nad sobą męża obcego, który nie jest twoim bratem”.
2. „Tylko niech nie trzyma sobie wiele koni i niech nie prowadzi ludu z powrotem do Egiptu, aby mnożyć sobie konie, gdyż Pan powiedział do was: Nie wracajcie już nigdy na tę drogę”.

3. „Niech też nie bierze sobie wiele żon, aby nie odstąpiło jego serce”.

4. „Także srebra i złota niech wiele nie gromadzi”.

5. „A gdy zasiądzie na swoim królewskim tronie, niech sporządzi sobie na zwoju odpis tego prawa od kapłanów, Lewitów. I będzie go miał u siebie, i będzie go czytał przez wszystkie dni swojego życia, aby nauczyć się bojaźni Pańskiej, przestrzegania wszystkich słów tego Prawa i spełniania tych wszystkich przepisów, aby serce jego nie wyniosło się ponad ani w prawo, ani w lewo, aby był długo królem w Izraelu”.

6. „on i jego synowie”.

Królowie w Izraelu mogli wywodzić się tylko z Izraela, zawodowa armia miała być mała, skromna – na wypadek wojny musiał być zatem zaciąg powszechny. Królowie nie powinni się bogacić kosztem poddanych, harem miał być skromny. Król winien opierać się na prawie pisanim, mieć „pod ręką” i do codziennego użytku kodeks prawny. Mogła to być monarchia rodowa.

Tymczasem król po prostu orał swą ziemię! „A Saul zjeżdżał właśnie ze swoimi wołami z pola; i rzekł Saul: Cóż się stało ludowi, że płacze? I opowiedzieli mu o sprawie Jabeszytów. Wtedy zstąpił na Saula Duch Boży, gdy usłyszał o tych wydarzeniach, i wybuchnął wielkim gniewem, i wziął parę wołów, rozrąbał je na sztuki i rozesał te sztuki przez posłańców po całym obszarze Izraela z wezwaniem: Kto nie wyruszy za Saulem i za Samuelem, tak stanie się z jego bydłem. I padł strach Pański na lud, i wyruszyli jak jeden mąż” – 1 Sam. 11:5-7. Być może Saul przy oraniu pola nie zapomniał swej nominacji, swego wywyższenia. Troska o lud każe mu działać energicznie. Ale w swym pierwszym działaniu współpracuje z prorokiem, z Samuelem. Autor Księgi zanotował, że działał w nim duch Boży. Powodem tego działania jest najazd Ammonitów na mieszkańców Jabesz. Mamy tu wspaniałą lekcję reakcji tłumów. Pokora Saula nie jest doceniana i dopiero

Pokora Saula nie jest
doceniana i dopiero groźba
wzmaga dyscyplinę narodu.

groźba (nawet bardziej niż najazd Ammonitów) wzmaga dyscyplinę narodu. W tej wojnie widać już predyspozycje królewskie Saula. Działa przez zaskoczenie. Współpracuje z obleganymi, zawiadamia ich o zamiarze rozgromienia Ammonitów. Należy tutaj zaznaczyć, że Ammonici byli pewni siebie, zbyt pewni. Nie słyszeli ani o dworze nowego

króla, ani o armii. Byli zaskoczeni szybką mobilizacją i mądrą organizacją Saula.

Taką ciekawostką może być korespondencja na znalezionych tabliczkach w Amarna. W tym czasie wpływowym królestwem był Egipt i w zasadzie wszystkie małe państewka były w jakiś sposób uzależnione od tej potęgi. Z odczytanych tabliczek dowiadujemy się, że Saul albo miał swój pseudonim, albo inne imię. Nazywał się „Lwem”. W pewnej korespondencji, tak tłumaczy swe wojny z okolicznymi ludami: „Czy lew nie ugryzie, gdy mu ktoś nadeptnie na łapę?” (nie jest to przekład, lecz parafraza). Natomiast, co się rzucało w oczy, to w korespondencji Saula jest mnóstwo błędów – Saul nie ma jeszcze wykształconego pisarza!

WYWYŻSZENIE

Przez tę wojnę z Ammonitami Saul zyskuje ogromne poparcie: „Wtedy rzekł lud do Samuela: Któż to mówił: Czy Saul ma nad nami królować? Wydajcie nam tych mężów, a wybijemy ich. Ale Saul rzekł: Dzisiaj nikt nie zginie, gdyż dziś dokonał Pan wybawienia w Izraelu. Samuel zaś rzekł do ludu: Chodźcie, wyruszmy do Gilgal i tam odnowimy królestwo. I wyruszył cały lud do Gilgal, i tam ustanowili Saula królem w obliczu Pana w Gilgal, i złożyli tam przed Panem rzeźne ofiary pojednania, i weselił się tam Saul bardzo wraz ze wszystkimi wojownikami izraelskimi” – 1 Sam. 11:12-15. Wyjaśnijmy jeszcze, że owe ofiary pojednania konieczne były ze względu na wrogi często stosunki między plemionami północnymi (późniejszy Izrael) a południowymi (Juda) oraz wcześniejszą wzdargę ludu wobec Saula. Gilgal staje się pierwszą stolicą Izraela.

Tutaj trzeba wyjaśnić, że Filistyni w tym czasie zajęli ziemię Saula, zaś wojna z nimi była ciężka i długa. Biblia nie opisuje zabrania ziemi Saula przez Filistynów, znana jest właśnie z tabliczek z Amarna. Biblia wojnę i panoszenie się Filistynów (w nieco innej wersji) opisuje w 13-tym rozdziale 1 Księgi Samuela.

PIERWSZY UPADEK – NIEPOŚLUSZEŃSTWO

Saul zaczyna organizować dwór i wojsko, ale wciąż nie ma doświadczenia, wciąż zabiega o poparcie proroka. Pierwszy upadek Saula jest jeszcze niewielkim nieposłuszeństwem prawu Bożemu: „I czekał siedem dni do czasu oznaczonego przez Samuela, lecz Samuel nie nadszedł do Gilgal. Wtedy lud opuścił go i rozproszył się. I rzekł Saul: Przygotujcie mi ofiarę całopalną i ofiarę pojednania. I złożył ofiarę całopalną. Kiedy dokończył całopalenia, nadszedł Samuel i Saul wyszedł na jego spotkanie, aby go pozdrowić. I zapytał Samuel: Co uczyniłeś? A Saul odrzekł: Gdy widziałem, że lud pierzchnął ode mnie, a ty nie nadszedłeś w oznaczonym czasie, Filistyńczycy natomiast są zebrani w Michmas, pomyślałem, że Filistyńczycy wkrótce ruszą na mnie do Gilgal, a ja nie zdążyłem pozyskać laski przed obliczem Pańskim, ośmieliłem się przeto złożyć ofiarę całopalną. Tedy rzekł Samuel do Saula: Popelnieś głupstwo! Gdybyś był dochował przykazania Pana, Boga twego, które On ci nadał, Pan byłby utwierdził królestwo twoje nad Izraelem na wieki. Lecz teraz królestwo twoje nie utrzyma się. Pan wyszukał sobie męża według swego serca i Pan ustanowił go księciem nad swoim ludem za to, iż nie dochowałeś tego, co ci Pan rozkazał. I ruszył Samuel, i odszedł z Gilgal swoją drogą do Gibei Beniaminowej, a reszta ludu poszła za Saulem, aby się spotkać z wojownikami. I doszli z Gilgal do Gibei Beniaminowej, a Saul dokonał przeglądu ludu, który się znalazł przy nim w liczbie około sześciuset mężów” – 1 Sam. 13:8-15. Sytuacja Saula była nie do pozazdroszczenia – po prostu ze strachu popelniał głupstwo. Jako Beniaminita nie mógł składać ofiary całopalnej. Ale grzech ten nie przeszkodził jeszcze w zwycięstwie pewnych bitew. Stwórca wiedział, że konieczne jest dla Izraela umocnienie młodego państwa. Od po-

czątku królowania Filistyni są zaciekłymi wrogami Saula. W walce z nimi też zginie.

DRUGI GRZECH

Rozkaz: „I rzekł Samuel do Saula: Mnie posłał Pan, abym cię namaścił na króla nad jego ludem, nad Izraelem, więc teraz słuchaj słów Pańskich. Tak mówi Pan Zastępów: Chcę pomścić to, co uczynił Amalek Izraelowi, stając mu na drodze, gdy wychodził z Egiptu. Idź więc teraz i pobij Amaleka, i wyteń jako obłożonego kłatwą jego i wszystko, co do niego należy; nie lituj się nad nim, ale wytrać mężczyznę i kobietę, dziecię i niemowlę, wołu i owcę, wielbłąda i osła” – 1 Sam. 15:1-3.

Pierwszy grzech nieposłuszeństwa był jakby zapomniany przez Pana. Samuel niesie rozkaz dla Saula, aby w imię Boże dokonał pomsty na Amalekitach. Stwórca okłada Amalekitów kłatwą – cherelem. Kłątwa dotyczy wszystkiego, co żywe – dotyczy ludzi i zwierząt. Być może Saul niezbyt znał znaczenie kłatwy. W tym czasie w Izraelu nie działo się za dobrze i wytepienie wszystkich zwierząt było w jego oczach marnotrawstwem. Również rody królewskie były wysoko cenione. Czym miał się pochwalić Saul? Może liczył na przyszłe sojusze z sąsiednimi narodami?

Wykonanie rozkazu: „Agaga, króla Amalekitów pojmał żywcem, natomiast wszystek lud wybił mieczem. Lecz Saul i jego lud oszczędzili Agaga i to, co było najlepsze wśród owiec i bydła, najtłustsze okazy i jagnięta, i wszystkiego, co było wartościowe nie chcieli przeznaczyć na zniszczenie, zniszczyli natomiast dobytek lichy i marny. I doszło do Samuela słowo Pana tej treści: Żałuję, że Saula posadziłem na królestwie, gdyż odwrócił się ode mnie i słowa mego nie wykonał. Samuela ogarnął gniew i wołał do Pana przez całą noc. Samuel wstał wcześniej rano, aby spotkać się z Saulem. Lecz doniesiono Samuelowi, że Saul poszedł do Karmelu i postawił tam sobie pomnik zwycięstwa, następnie zawrócił i pociągnął dalej do Gilgal. A gdy Samuel przybył do Saula, Saul rzekł do niego: Błogosławionyś ty u Pana! Wypełniłem rozkaz Pański! Samuel zaś rzekł: A co to za beczenie owiec, które dochodzi do moich uszu, i ryk bydła, który słyszysz?” – 1 Sam. 15:8-23. Zauważmy tu dwie

sprawy: nieszczerłość Saula i zabieganie o swe wywyższenie. Już stawia pomnik zwycięstwa, a choć nieco unią się przed Samuelem, są to tylko pozory – bardziej chodzi mu o swe królestwo i o posadę, niż o pokorę.

Z ust Samuela pada zasada, która jest tak powszechna, że przemienia się w przysłowie – lepsze posłuszeństwo niż ofiara, a uważne słuchanie Pana niż tłuszc barani. Ale z postępkami Saula wiąże się jeszcze jedna ważna sprawa: przyszłość królestwa na własną modłę, bez Boga. Dlatego oszczędza Agaga, króla, by wymusić sojusz i zabezpieczenie granic. Ta postawa Saula „podpowiada” nam, że nie wszystkie rody Amalekitów zostały wyteplone. Zapewne też, z samym Agagem pozostawiono przy życiu jego rodzinę – słyszemy bowiem potem o Agagejczykach – Haman z Księgi Estery był Agagejczykiem. Następuje definitywne odrzucenie Saula.

Bardzo ciekawa jest reakcja króla na słowa Samuela. Nie chodzi tu już o szczerą prośbę darowania win, lecz o pozory! „*I rzekł Saul do Samuela: Zgrzeszyłem, gdyż przekroczyłem rozkaz Pana i słowo twoje; lecz bałem się ludu, więc usłuchałem jego głosu. Teraz jednak odpuść mi mój grzech i zawróć ze mną, a oddam pokłon Panu. Samuel odrzekł Saulowi: Nie zawrócę z tobą, gdyż wzgardziłeś rozkazem Pana, i Pan wzgardził tobą, abyś nie był królem nad Izraelem. A gdy Samuel się odwrócił, aby odejść, Saul pochwycił kraj jego płaszcza, i ten rozdarł się. Wtedy Samuel rzekł do niego: Dziś odebrał ci Pan królowanie nad Izraelem i nada je innemu, lepszemu od ciebie. A doprawdy ten, który jest chwałą Izraela, nie kłamie i nie żałuje, bo nie jest człowiekiem, aby żałować. A on odrzekł: Zgrzeszyłem! Lecz teraz uczcij mnie przed starszymi mego ludu i przed Izraelem i zawróć ze mną, abym oddał pokłon Panu, Bogu twojemu*” – 1 Sam. 15:24-30. Ciekawy jest sposób postępowania Boga: „*A doprawdy ten, który jest chwałą Izraela, nie kłamie i nie żałuje, bo nie jest człowiekiem, aby żałować*”. Możemy to wyjaśnić w

jeden sposób. Bóg odpuszcza (żałuje) tylko wtedy, gdy człowiek znajduje „drogę pokuty”. Tutaj najwyraźniej Saulowi nie chodzi o prawdziwą pokutę, lecz pozory, ułatwiające mu królowanie.

UPADEK

Brak prawdziwej pokory oraz „smak” królowania, doprowadzają Saula do utraty ducha Bożego i próby panowania bez poparcia Bożego. Jest to dość dziwna sytuacja – lud Boży i król bez Boga. „*Wtedy wziął Samuel róg z olejem i namaścił go w gronie jego braci; i od tego dnia Duch Pański spoczął na Dawidzie i pozostał na nim nadal, Samuel zaś powstał i poszedł do Ramy. A gdy od Saula odstąpił Duch Pański, zaczął go trapić duch zły, też od Pana*” – 1 Sam. 16:13,14. Mamy tu ważne stwierdzenie: jest jeden duch królewski. Namaszczenie Dawida na króla spowodowało ostateczne opuszczenie przez ducha Bożego Saula. Został

odjęty spokój i zaufanie do Boga. Powstały zgrzyoty i niepewność, bowiem tak należy rozumieć „złego ducha od Pana”. Nie, by to był duch diabelski, lecz brak duchowej równowagi, która jest tylko wtedy, gdy czło-

Namaszczenie Dawida na króla spowodowało ostateczne opuszczenie przez ducha Bożego Saula.

wiek wierzy i ufa Bogu. Objawia się to także bojaźnią przed prorokiem: „*A gdy szli w czasie powrotu Dawida po zabicie Filistyńczyka, wyszły kobiety ze wszystkich miast izraelskich na spotkanie króla Saula ze śpiewem i płasami przy wtórze bębnow z radosnymi okrzykami i przy dźwiękach cymbalów. I odezwały się płasające kobiety w te słowa: Pobił Saul swój tysiąc, ale Dawid swoje dziesięć tysięcy. I gniewało to Saula bardzo, i nie podobalo mu się to powiedzenie, i rzekł: Przypisały Dawidowi dziesięć tysięcy, a mnie przypisały tylko tysiąc. Teraz brak mu już tylko królestwa. (...) I Saul zaczął się bać Dawida, gdyż Pan był z nim, a od Saula odstąpił*” – 1 Sam. 18:6-8,12.

Kolejnym etapem degradacji jest zazdrość. To nic, że Izrael zwycięża, to nic, że królestwo Saula ocalało, ale zawdzięcza to Dawidowi, nie sobie! Dziewczęta wysławiają zwycięstwo Dawida – to nie do przyjęcia! Gdy

przyglądamy się późniejszej historii, Dawid jest tak szlachetny, że po koronę sięga po śmierci Saula. Nie chce walczyć z prawowitym królem, z pomazańcem – jak go nazywa. Ta szlachetność rywala jeszcze tylko pogłębia degradację Saula.

Haniebna jest śmierć Saula. W wojnie jest tylko ranny. Sam pada na miecz, a ostatecznie zostaje dobity przez ludzką „hienę” – przypadkowego zdegradowanego człowieka, który zajmuje się ograbianiem poległych. Co za hańba! Ciało Saula zostaje zawieszona na drzewie, wystawione na pogardę. Jest to chyba symbol wiecznego zniszczenia.

MĄDRA ZASADA SALOMONA

Salomon, chociaż ostatecznie pod wpływem obcych żon czyni wiele złego Izraelowi, grzeszy Bogu, to jednak jego wybór mądrości wart jest pochwały. Ale stawiam tu retoryczne pytanie: Czy wielu z nas tak organizuje swe życie, by zyskać mądrość i to kosztem doczesnego bogactwa? Niech każdy sam odpowie na to pytanie. Tenże mądry król tak pisał: „Niejeden udaje bogatego, choć nic nie ma, niejeden udaje ubo-

giego, choć ma wiele bogactw. Bogactwem musi niejeden okupić swoje życie, lecz ubogi nie słyszy żadnych pogrózek” – Przyp. 13:7,8. Warto się nad tym zastanowić. Przyp. 22:1,2: „Cenniejsze jest dobre imię niż wielkie bogactwo, lepsza przychylność niż srebro i złoto. Bogacz i nędzarz spotykają się; Pan stworzył obydwu”. Przyp. 22:4: „Nagrodą za pokorę i bojaźń Bożą jest bogactwo, cześć i życie”. Przyp. 11:28: „Kto ufa swemu bogactwu, ten upadnie, lecz sprawiedliwi rozwijają się jak liść zielony”. Kazn. 4:8: „Oto jest ktoś samotny i nie ma nikogo przy sobie, nie ma ani syna, ani brata; nie ma też końca jego trudu, a jego oczy nie mogą się nasycić bogactwem. Pyta on: Dla kogo się trudzę i odmawiam sobie przyjemności? To również jest marnością i przykrą sprawą”.

Mat. 13:22,23: „A posiany między ciernie, to ten, który słucha słowa, ale umiłowanie tego świata i ułuda bogactwa zaduszają słowo i plonu nie wydaje. A posiany na dobrej ziemi, to ten, kto słowa słucha i rozumie; ten wydaje owoc: jeden stokrotny, drugi sześćdziesięciokrotny, a inny trzydziestokrotny”. □

Upadek Izraela

Marek Mrzygłód

Kiedy analizujemy starożytną historię Izraela, zauważamy, że bardzo dużo proroków Pan Bóg posyłał do tego narodu w końcowej fazie istnienia królów Izraela i Judy. Temat ten ma na celu przybliżenie przyczyn tak dużego skoncentrowania uwagi Boga na końcowych momentach państwowej egzystencji Izraela.

W 2 Mojż. 19:3-6 czytamy: „A Mojżesz wstąpił do Boga i zawołał nań Pan z góry mówiąc: Tak powiesz domowi Jakóbowemu i oznajmisz synom izraelskim. Wyście widzieli, com uczynił Egipczanom, i jakom was nosił niby na skrzydłach orłowych i przywiodłem was do siebie. Przetoż teraz, jeśli słuchając posłuszni będziecie głosu memu, i strzec będziecie przymierza mego, będziecie mi własnością nad

wszystkie narody; chociaż moja jest wszystka ziemia. A wy będziecie mi królestwem kapłańskim i narodem świętym. Teć są słowa, które mówić będziesz do synów izraelskich”. Natomiast prorok Amos 3:2 pisze: „Tylkom was samych poznał ze wszystkich rodzajów ziemi”.

Przymierze, które Bóg zawarł z Izraelem, miało charakter warunkowy – „jeśli będziecie posłuszni”. Również prorok Jeremiasz daje przestrożę, że opieka Boga lub Jego kara nie jest wieczna, ale jest zależna od postępowania wybranego. W Jer. 18:7-10 jest napisane: „Jeślibym rzekł nagle przeciwko narodowi i przeciwko królestwu, że je wykończę i zepsuję, i wygubię; Wszakże jeśliby się odwrócił on naród od złości swojej, przeciw któremu mówil; i ja bym żalował tego

złego, któremu umyślił uczynić”. Mając więc te przekazy w pamięci, zobaczmy, jak postępował Izrael w przymierzu z Bogiem. Historia tego narodu wskazuje, iż zrywał on przymierze z Bogiem poprzez bałwochwalstwo, które polegało na kłanianiu się słońcu czy też innym twórcom natury (Ezech. 8:15-16). Każda forma oddawania czci komukolwiek lub czemukolwiek poza Stwórcą jest bałwochwalstwem, które często nazywane jest też cudzołóstwem (Ezech. 23:36-39). Ponieważ to Bóg przedstawił się jako małżonek Izraela, o czym czytamy w Jer. 3:14: „*Nawróćcież się, synowie uporni! mówi Pan; bom ja jest małżonkiem waszym*”. Naród ten odstępował od Boga również na drodze kłamstwa i łakomstwa, o czym pisze prorok Jeremiasz: „*Bo od najmniejszego aż do największego, wszyscy zgoła udali się za łakomstwem; od proroka, aż do kapłana wszyscy przewodzą kłamstwo*” – Jer. 8:10, a ponadto popełniał takie odstępstwa, jak: krzywoprzysięstwo, zabójstwo i złodziejstwo: „*kradnąc, zabijając i cudzołożąc, i krzywoprzysięgając, i kładząc Baalowi*” – Jer. 7:9. Izrael odchodził od Boga także poprzez fałszywe prorokowanie: „*Prorocy kłamliwie prorokują, a kapłani panują przez ręce ich*” – Jer. 5:31.

Z tych powodów Pan Bóg często karał swój naród różnymi krótkimi niewolami czy też złupieniem poprzez sąsiednie narody. Wszystkie te kary nie przynosiły jednak pożądanego rezultatu, bo lud ten ciągle miał ociążać serca (Jer. 5:23). Jednak Stwórca posyłał proroków, którzy wzywali do pokuty, do przestrzegania warunków przymierza. Królowie i kapłani, którzy powinni zmienić swój stosunek do Boga, przyjmując proroków, woleli ich karać więzieniem lub śmiercią, żeby nie mieć z nimi kłopotów (Jer. 20:2; 26:23).

Za zło, które uczynił ten naród, za złamanie przymierza, Bóg postanowił go ukarać 70-letnią niewolą babilońską. W Jer. 25:4 czytamy: „*I będzie ta wszystka ziemia spustoszeniem i zdumieniem, a służyć będą te*

narody królowi Babilońskiemu siedemdziesiąt lat”. Król Nabuchodonozor, który został narzędziem kary, nazwany jest sługą Bożym: „*A teraz dałem te wszystkie ziemie w rękę Nabuchodonozora, króla Babilońskiego, służy mego; nadto i zwierzęta polne dałem mu, aby mu służyły*” – Jer. 27:6. Kara na królestwo judzkie przyszła w czasie panowania Sedekiasza (Jer. 28:1,14). Natomiast już wcześniej Izrael został podbity przez Asyryjczyków, którzy zostali nazwani „*różgą gniewu Bożego*”. W Izaj. 10:5 czytamy: „*Biada Assurowi, różdze gniewu mego! chociaż kij rozgniewania mego jest w ręku jego*”.

Pomiędzy uprowadzeniem do niewoli plemion izraelskich przez Asyrię a uprowadzeniem Judy przez Nabuchodonozora upłynęło około 130 lat.

Patrząc na te wydarzenia poprzez Nowy Testament, zauważamy, że Bóg na skutek odrzucenia Izraela za nieposłuszeństwo wybrał sobie lud dla imienia swego spośród pogan, aby zrealizowana została obietnica dana Abrahamowi. W Rzym. 4:16 ap.

Paweł napisał: „*Przeżoż wiary jest dziedzictwo, aby było z łaski, i żeby była warowna obietnica wszystkiemu nasieniu, nie tylko temu, które jest z zakonu, ale i temu, które jest z wiary Abrahamowej*”, a

Każda forma oddawania
czci komukolwiek lub
czemukolwiek poza Stwórcą
jest bałwochwalstwem.

w innym miejscu dodał: „*Albowiem nie ten jest Żydem, który jest Żydem na jawie, ani to jest obrzezka, która jest na jawie na ciele; ale który jest w skrytości Żydem i obrzezka serca, która jest w duchu, nie w literze*” – Rzym. 2:28. Natomiast w I Kor. 10:11 uzupełnił swą wypowiedź słowami: „*A te wszystkie rzeczy przydały się im za wzór, a napisane są dla napomnienia naszego, na których koniec świata przyszedł*”.

Zwróćmy uwagę na zapis: „*na których koniec świata przyszedł*”. Wiele tajemnic Bożych miało być zrozumiane dopiero przy końcu Wieku Ewangelii, ale i lud Boży miał przechodzić szczególne doświadczenia w tym czasie, dlatego wiele lekcji służyć ma „*ku pokrzepieniu serc*”.

Ważną lekcją są słowa apostoła Pawła do Hebrajczyków 3:5,6: „*A byli Mojżesz wier-
nym we wszystkim domu jego, jako sługa, na
świadectwo tego, co potem miało być mówio-
ne. Ale Chrystus jako syn nad domem swoim,
panuje, którego domem my jesteśmy*”. Ap. Pa-
weł wyraźnie rozróżnia dwa domy: jeden jest
domem sług i jest nim starotestamentalny Izrael,
a drugim domem, nad którym panuje Jezus,
jesteśmy my, czyli wierzące osoby w Wieku
Ewangelii. Z poselstwem Ewangelii Jezus wy-
słał w świat 12 apostołów (podobnie Jakób –
też posiadał 12 synów), któ-
rzy stali się fundamentem
prawdziwej świątyni. Dlate-
go ap. Piotr w 1 Liście 2:9
cytuje słowa, które dotyczy-
ły Izraela w Starym Testa-
mencie, do duchowego
Izraela, którym stali się wie-
rzący w Pana Jezusa. Stali się społecznością
świętych, która w pierwszych zborach chrze-
ścijańskich narażona była na podobne odstęp-
stwa od prawdy i wierności Bogu jak fizyczny
Izrael. Apostoł Paweł przestrzegał w 2 Liście
do Tesaloniczan 2:3 przed odstępstwem, ale
wskazywał również czas, kiedy będzie ono ob-
jawione. Historia chrześcijaństwa dowiodła, iż
prawdziwy lud Boży był prześladowany, a ci,
którzy wskazywali błąd czy grzech, byli kara-
ni, często śmiercią, podobnie jak prorocy w Izra-
elu. Dlatego musiał nadejść czas kary za
odstępstwa chrześcijaństwa (pozafiguralny
Izrael). System papieski, w którym to skoncen-
trowały się najmocniejsze formy odstępstwa
w chrześcijaństwie, z wyroku Bożego zaczyna
być karany podczas Rewolucji Francuskiej. Ona
to doprowadziła do wielkiego załamania się
tego systemu na okres ponad 100 lat (r. 1794).
Przyrodnik i teolog Priestley przyrównywał Re-
wolucję Francuską do „trzęsienia ziemi niszc-
zącego figuralny Babilon”. A. Skalkowski
pisał o tym czasie:

„Nic nie mogło uratować walącego się w gru-
zy starego porządku świata”.

Od Rewolucji Francuskiej do zwycięstwa
Rewolucji Październikowej upłynęło tyle
samo lat (około 130), jak od niewoli asyryj-
skiej do niewoli babilońskiej, która trwała 70

lat. System socjalistyczno-komunistyczny,
który wyrósł na ideach Rewolucji Francu-
skiej, stał się następnym elementem karania
chrześcijaństwa. Od roku 1918 do roku 1989,
kiedy to władzę w Polsce zaczyna obejmo-
wać Solidarność i gdy następuje początek
końca komunizmu, upłynęło 70 lat, a więc
tyle, ile było karane państwo judzkie przez
niewolę babilońską.

Bardzo ciekawą postacią był prorok
Abakuk, który żył prawdopodobnie na krót-
ko przed niewolą babilońską. Postawa jego
względem Boga podobna
jest do naszej postawy
jako tych, którym przyszło
żyć przy końcu obecnego
systemu rzezy. Pierwszy
rozdział Abakuka zawiera
dialog, jaki prorok prowa-
dził z Jahwe. Abakuk

Lud Boży był
prześladowany, a ci, którzy
wskazywali błąd czy grzech,
byli karani.

wskazuje na zło, które go otacza i uskarża
się nad nim. Bóg nie pozostawia tego czło-
wieka w nieświadomości i udziela mu od-
powiedzi, a prorok na nią czeka (Abak. 2:
1). Cały ten kontakt z Bogiem napelnia go
radością, pomimo całego utrapienia, jakie
miały przyjść na Izrael. Podobnie jest dzi-
siaj z ludem Bożym – otaczająca nas nie-
sprawiedliwość tego świata rodzi w nas
pragnienie, aby te lepsze czasy (Królestwo
Boże) jak najszybciej przysły; często w na-
szych sercach powstaje wezwanie: „*Krzyw-
da mi się dzieje, a ty nie ratujesz*” – Abak.
1:2. Jednak 3 rozdział tej księgi, 18 i 19 w.
pokazuje końcową, już dojrzałą postawę
Abakuka: „*Ja mimo to w Jahwe będę się
radować, weselić się będę w Bogu, moim
Zbawicielu. Jahwe, mój Pan, moja siła,
uczyni nogi moje podobne jeleniom, wpro-
wodzi mię na wyżyny*”. Kara, która dotknęła
Izrael (zob. Pror. Abakuka), dotyczyła także
sąsiednich narodów, praktycznie objęła cały
ówczesny świat (Izaj. 63 oraz 34:2) – ten czas
został nazwany „dniem pomsty” czy też
„dniem gniewu Bożego”. Proroctwa te w wy-
miarze pozafiguralnym dotyczą też końca
Wieku Ewangelii, czasu karania chrześcijań-
stwa, ale także wszystkich narodów współ-
czesnego świata (Obj. 19:15; Obj. 6:17). □

ECHA Z KONWENCJI

Kostki Duże, 28-29 czerwca 2003

Po raz kolejny dobry nasz Bóg i Ojciec zgotował nam w zabudowaniach braterstwa Dziewięckich duchową przystań, na którą przybyło około 500 braterstwa z różnych stron kraju i zza granicy. Wdzięczni jesteśmy Bogu i braterstwu, którzy przyjęli trud goszczenia nas przy obficie zastawionym stole – tak pokarmami duchowymi, jak i cielesnymi.

Hasłem duchowych rozważań były słowa: „Dobry jest Pan dla tego, kto mu ufa, dla duszy, która go szuka” – Treny 3:25.

Przewodniczenie w pierwszym dniu, zgodnie z wolą braterstwa, objął br. Józef Sygnowski. Pierwszym wykładem – „Odpocznienie ludu Bożego” – usłużył br. Stanisław Sroka. Osnową tego tematu były następujące fragmenty Pisma Świętego: Hebr. 4:9; 2 Mojż. 33:11; Psalm 116:7. Główne elementy naszego odpocznienia to łaska usprawiedliwienia, nadzieja oparta na Boskich obietnicach, zaufanie Bogu i Chrystusowi. Odpocznienie ludzkości w Tysiącleciu oparte będzie na zastosowaniu okupu, wprowadzeniu zarządzeń Nowego Przymierza, zmartwychwstaniu starożytnych świętych i wyłaniu ducha na wszelkie ciało.

Jako drugi z kolei przemawiał do nas br. Jean Wozniak z Francji i mówił na temat: „Staraj się stanąć przed Bogiem jako wypróbowany robotnik” – 2 Tym. 2:15. Brat wspomniął na Dawida, który cały swój umysł i uczucia kierował ku Panu Bogu. Treść wykładu skupiała się wokół słów zachęty, by postępować duchem, budując się w dom duchowny, by nie osądzać drugich, gdyż nie znamy ich serc ani prawdziwych motywacji ich słów i czynów. Mamy pracować około pokarmu duchowego, który trwa ku żywotowi.

„Trzy błogosławieństwa” to temat br. Henryka Kamińskiego, który na podstawie Obj. 1:3 zwrócił uwagę na następujące błogosławieństwa:

1. Błogosławiony, który czyta
2. ci, którzy słuchają słów proroctwa
3. i zachowują to, co w nim jest napisane.

Brat przypomniał znaczenie nazw siedmiu zborów w Azji Mniejszej, wspomnianych w Obj. w 2 i 3 rozdziale. Zachęcał też do słuchania i czytania Słowa Bożego oraz stosowania się do Bożych rad w codziennym życiu.

„Nie jestem godzien rozwiązać rzemyka obuwia jego” – Jan 1:27; Mar. 1:7, to podstawa rozważań br. Mirosława Suchanka na temat: „Unizenie i służba”. Unizonego ducha był między innymi Jjob, gdy utracił wszystko – rozdarł wówczas swoje szaty, ogolił głowę, padł na ziemię i oddał pokłon (Ijoba 1:20,21). Abraham poklonił się swoim gościom aż do ziemi 1 Mojż. 18:2. Nasz Zbawiciel pochyliwszy się, umył nogi swoim uczniom. Mamy unizać się pod mocną ręką Bożą, abyśmy nie byli wyniośli (Rzym. 12:16).

Piątym i ostatnim w pierwszym dniu wykładem służył br. Piotr Tyc z Lublina. Przemawiał w oparciu o słowa: „Niech się nie trwoży serce wasze” – Jan 14:1. Przytoczone przez brata wersety Pisma Św. oraz przykłady zaczerpnięte z życia św. Piotra służyły pokrzepieniu naszej wiary w obecność naszego Pana, wzmacniały nadzieję i miłość do Boga.

W drugim dniu uczył duchowej przewodniczył br. Zdzisław Kołacz. Jako pierwszy służył br. Aleksander Lipka, który zapytywał: „Czy znasz samego siebie?” – 2 Kor. 13:5. Postawił i odpowiedział na trzy ważne pytania:

1. Czy jesteś w wierze?
2. Czy jest we mnie Chrystus i Jego nauka?
3. A może jestem odrzucony?

„Smutek i radość” – Psalm 30:6,12 stanowią przedmiot rozważań br. Eugeniusza Szarkowicza. Treść wykładu dotyczyła głównie obietnic Bożych względem Izraela i całej ludzkości jako wyrwanych ze smutku, grzechu i śmierci.

Brat M. Chastain z USA służył tematem: „*Wiemy, że przeszliśmy z śmierci do żywota*” – 1 Jana 3:14. Miłość braterska oparta jest na Ewangelii. Bóg dał nam takich a nie innych braci, toteż powinniśmy ich miłować, bo Bóg ich miłuje. Mówca wskazał również na korzyści wypływające z cierpień, na wartość miłości jako największego skarbu. Sposób znoszenia cierpień jest wyrażeniem naszej miłości do Pana Boga.

Brat Walenty Bywalec w temacie pt. „*Rozwój nasienia Abrahamowego*” wykazał, że rozwój tegoż nasienia miał swój początek

podczas chrztu Pana Jezusa w Jordanie; tam zapoczątkowane zostało „nowe stworzenie”. Brat wskazał też na wierność Pana Boga względem obietnicy danej Abrahamowi i jego dzieciom w Wieku Ewangelii (Rzym. 9:8; 1 Piotra 1:4; Gal. 3:16).

Tym akcentem i podziękowaniami Bogu oraz gospodarzom zakończyła się duchowa społeczność. „*Łaska Pana Jezusa Chrystusa niech będzie z wami! Miłość moja niech będzie z wami wszystkimi w Chrystusie Jezusie. Amen.*”

Za uczestników konwencji: *br. J. Sygnowski*

Budziarze, 5-6 lipca 2003

Trudno sobie wyobrazić okres konwencyjny bez spotkania na Budziarach. W tym roku na konwencję do Budziarz przybyło blisko 1000 osób z ponad 60 zborów Polski, Ukrainy i Francji. W imieniu gospodarzy zebranych gości powitał br. Mikołaj Żyła. Odczytał słowa wersetu Ew. Jana 14:27, które stanowiły motto dwudniowej społeczności: „*Pokój zostawiam wam, pokój on mój daję wam, nie jako daje świat, ja wam daję*”. Następnie poinformował, że w bieżącym roku zbory: w Bilgoraju, Biszczu i Przychojcu po raz jedenasty zorganizowały konwencję na Budziarach. Były lata, kiedy do Budziarz przyjeżdżało większe grono uczestników, to jednak każda z tych konwencji jest niezapomniana. Życzenia błogosławieństwa Bożego na najbliższe dwa dni zakończyły powitalne przemówienie br. Żyły.

W pierwszym dniu konwencji przewodniczył br. Waldemar Szymański. Po odczytaniu wersetu Manna z 2 Kor. 10:4,5: „*Broń żołnierstwa naszego nie jest cielesna, ale jest z Boga, mocna ku zburzeniu miejsc obronnych, burząc rady i wszelaką wysokość, wynoszącą się przeciwko znajomości Bożej i podbijając wszelaką myśl pod posłuszeństwo Chrystusowe*”, pierwszym wykładem na temat pokoju Bożego, z wersetu zaczerpniętego z Ew. Jana 14:27, usłużył br. Rafał Purwin. Słowa zapisane w tym wersecie wypowiedział Pan Jezus, kiedy zęgnął się z apostoła-

mi. Dzisiaj słowo „pokój” jest bardzo popularne, ale niewiele znaczy. Dzieje się tak dlatego, że jest wyraźna różnica między pokojem Bożym i pokojem ludzkim. Mówi o tym apostoł Paweł w liście do Filip. 4:7: „*A pokój Boży, który przewyższa wszelki rozum, strzec będzie serc waszych i myśli waszych w Chrystusie Jezusie*”. Pokój Boży powinien być treścią i sensem chrześcijańskiego życia. Widać to na przykładzie Szczepana (Dzieje Ap. 7:59,60).

Drugim wykładem tego dnia, zatytułowanym „*Dziwne, ziemskie, syońskie źródła wody*”, służył br. Jan Litkowicz. Zgodnie ze słowami Psalmu 133:3 błogosławieństwo Boże można porównać do rosy dającej orzeźwienie. Rosa niebiańska spada na serca i spływa po boku ołtarza. Źródło wody to życiodajna siła dająca duchową moc. Prorok Ezechiel pisał o wodzie wypływającej spod przybytku Bożego (Ezech. 47:1). „*Pomoc moja jest od Pana, który uczynił niebo i ziemię*” – Psalm 121:2. „*Źródło Pana*” to braterska społeczność, budowana i pielęgnowana wewnątrz naszych zborów. Złożone w ofierze życie Pana Jezusa jest podstawą zbawienia Kościoła i całego świata.

Następnie br. Andrzej Łajbida z Ukrainy w wykładzie zatytułowanym „*Ofiara*” omówił na podstawie wersetów z 2 Mojż. 29 ofiary składane przez kapłanów. Szczególną uwagę zwrócił na stałą ofiarę składaną rano i wieczorem.

Była to ofiara całopalna, składana za grzech i ku chwale Boga. Zwrócił uwagę na słowa Psalmu 40:7: „*Nie chcesz ofiar krwawych (...) nie żądasz całopalenia*”. Nasze życie powinno zakończyć się śmiercią ofiarniczą. Ap. Paweł w liście do Efez. 5:2 pisze, że „*Chrystus (...) siebie samego wydał za nas jako dar i ofiarę Bogu ku milej wonności*”. Ogień przedstawia doświadczenia. Arcykapłan dbał o to, aby ten ogień nigdy nie zgasł. Wraz z ofiarą całopalną kapłan składał ofiarę śniedną i mokrą. Ofiara śniedna oznacza dar i w zakonie stosowana była do ofiar bezkrwawych. Wino wylewane na ofiarę znajdującą się na ołtarzu oznacza składanie ofiary mokrzej, do której można przyrównać służbę ap. Pawła (Filip. 2:17).

Ostatnim wykładem tego dnia usłużył br. Daniel Krawczyk. Temat „*Pójdę za Jezusem*” skierowany był do 17-osobowej grupy braterstwa wstępujących tego dnia na wąską ścieżkę poświęcenia. Pan Jezus powiedział do apostołów: „*Idźcie tedy i czyńcie uczniami wszystkie narody; chrzcząc je w imię Ojca i Syna, i ducha świętego*” – Mat. 28:19. Decyzja o wstąpieniu w ślady Jezusa jest najważniejszą decyzją każdego człowieka, dlatego musi być podjęta w zgodzie ze swoim sumieniem. „*Nauczycielu, pójdę za tobą, dokądkolwiek pójdiesz*” – Mat. 8:19. Możliwość ofiarowania swojego życia Jezusowi to wspaniały przywilej Jego naśladowców, to pierwszy krok na drodze do zbawienia. Mimo narastających trudności, podjętą podróż warto kontynuować.

W drugiej części tego nabożeństwa, w obecności wszystkich uczestników konwencji, w pobliskim stawie odbył się chrzest, w którym usługiwali bracia: Tomasz Sygnowski i Tomasz Szarkowicz. Bratnią społeczność zakończyły słowa Pieśni Wieczornych przypadające na dzień 5 lipca: „*Oto nie drzemie, ani nie zasypia stróż Izraela*” – Psalm 121:4.

Drugiego dnia przewodnictwem na konwencji objął br. Lucjan Pulikowski. Na wstępie odczytany został werset Manny z Psalmu 25:12: „*Jestże człowiek, co się boi Pana? Nauczy go drogi, którą by miał obrać*”. Pierwszym wykładem tego dnia usłużył br. Leszek Krawczyk. Temat zatytułowany był „*Świadektwo ducha świętego*”. Najpierw trzeba poznać

działanie ducha św., aby w następnej kolejności starać się o jego otrzymanie. Duch święty, to duch Boży, to wpływ, energia, która towarzyszy wszystkiemu, co się dzieje w otaczającej nas rzeczywistości: „*Bo ci, których duch Boży prowadzi, są dziećmi Bożymi*” – Rzym. 8:14. Działalność ducha jest wielką manifestacją siły Bożej. Tę siłę mogą zrozumieć naśladowcy Chrystusa, którzy na swojej drodze poświęcenia przechodzą doświadczenia. „*Bo kogo Pan miłuje, tego karze. I chłoszcze każdego syna, którego przyjmuje*” – Hebr. 12:6.

Kolejnym wykładem, zatytułowanym „*Dobro i zło*”, usłużył br. Piotr Krajcer. Choć mogłoby się wydawać, że na ten temat wszystko już zostało powiedziane, to jednak słuchając wykładu można było odnieść inne wrażenie. Przemianę zła w dobro ilustruje znana każdemu z nas ze szkółki historia o Józefie (1 Mojż. 50:20) – „*Wy wprowadźcie knuliście zło przeciwko mnie, ale Bóg obrócił to w dobro*”. Następną Bożą interwencję obracającą zło w dobro można zauważyć w potopie. Efektem Bożego postępowania zawsze jest dobro (1 Mojż. 1:31). Pan Jezus pokazał, że nie wystarczy powstrzymać się od zła, ale trzeba czynić dobro. „*Jego bowiem dziełem jesteśmy, stworzeni w Chrystusie Jezusie do dobrych uczynków*” – pisze apostoł Paweł w Liście do Efezjan 2:10. Jeszcze jedną bardzo ważną naukę podaje apostoł Jakub 4:17: „*Kto więc umie dobrze czynić, a nie czyni, dopuszcza się grzechu*”.

Brat Jean Wozniak z Francji usłużył kolejnym wykładem, który nazwał „*Niezwykłe zaproszenie*”. Wielki pałac Boży ma różne poziomy, stanowiska i pozycje. Szczególną pozycję w tym domu miał Logos. Lucyfer został strącony z wysokiego stanowiska. Kula ziemiska jest przeznaczona dla człowieka. Do Kościoła Pan Jezus powiedział: „*Idę przygotować wam miejsce (...) abyście, gdzie ja jestem, i wy byli*” – Jan 14:2,3. Zaproszenie to jest przedstawione w „*Cieniach Przybytku*”. Ostatni okres życia niektórych mężów Bożych np. Mojżesza, Eliasza, Jana Chrzciciela może przedstawiać ostatnich członków klasy Kościoła.

Ostatnim wykładem na tej konwencji usłużył br. Piotr Mrzygłód. Wykład zatytu-

lowany był „Czas” i został oparty na wersecie z Psalmu 90:12: „*Naucz nas liczyć dni nasze, abyśmy posiadli mądre serce*”. Czas to dobro, o które trzeba zabiegać. Celem układania wszelkich planów jest jak najlepsze wykorzystanie czasu. Efezj. 5:16: „*Wykorzystując czas, gdyż dni są złe*”. Nie oszukujmy siebie, że nie mamy czasu na czytanie tomów, badanie Słowa Bożego czy wspólne zgromadzenia. Taki stan świadczy o złym zorganizowaniu. Z drugiej strony trzeba pamiętać, że czas można marnować. Dzieje się tak wówczas, gdy sprawy nieistotne, małoznaczące zajmują nasze serca do tego stopnia, że stają się najważniejsze w naszym życiu.

Mimo przerwy wakacyjnej przez oba dni konwencji organizowane były szkółki dla

dzieci. Niezapomnianym akcentem konwencji był fragment twórczości br. Andrzeja Budzyńskiego z Miechowa recytowany przez samego autora. Wraz z zakończeniem konwencji przelotny deszcz, padający niemal w każdą przerwę między wykładami, zmienił się w intensywny, ciągły opad. Kończąc dwudniową społeczność na Budziarzach br. Pulikowski podziękował wszystkim zebrany za przybycie. Podkreślił, że nie wszyscy mogli być osobiście między nami, ale na konwencji byli myślami. Mogą o tym świadczyć pozdrowienia napływające nieustannie przez dwa dni. Bogu niech będą dzięki za społeczność i błogosławieństwa otrzymane na konwencji.

br. Waldemar Szymański

Konwencja Generalna, Kraków, 19-20 lipca 2003

Tegoroczna Konwencja Generalna była trochę inna od dotychczasowych, i to nie tylko dlatego, że znowu jesteśmy o dwa lata starsi, ale też dlatego, że tym razem skorzystaliśmy z gościnności Nowohuckiego Centrum Kultury, gdzie na dwóch salach każdy spośród licznych uczestników mógł znaleźć wygodne miejsce dla siebie. Dzięki nowoczesnej technice, wszystko to, co działo się na głównej sali, można było widzieć i słyszeć na drugiej. Niektórzy zauważyli, że za sprawą wielkości ekranu, słowa wypowiedziane przez mówcę na drugiej sali brzmiały mocniej i bardziej dobitnie. Przemawiający bracia zwracali uwagę na wiele spraw istotnych dla naszego zbawienia i chrześcijańskiego życia – tego nie można zbagatelizować, pominąć.

Ta konwencja była 23-cią Konwencją Generalną zorganizowaną przez naszą społeczność, a jej hasło przewodnie zostało zaczerpnięte z werseku Księgi Ijoba 34:29: „*Gdy on sprawi pokój, któż go wzruszy?*”. Słowa te są wymowne w czasach, gdy tak trudno nie tylko o pokój pomiędzy państwami i narodami, ale również o wewnętrzny pokój serca, o którym większość żyjących dziś na świecie ludzi chyba całkowicie zapomniała. Pokój ten można osiągnąć tylko dzięki Bogu, Jego łasce i przestrzeganiu Jego prawa.

W pierwszym dniu konwencji przewodniczył br. Henryk Plewniak, a czterech braci podzieliło

się słowami pociechy, napomnienia i nauki płynącej ze Słowa Bożego. Pierwszym tematem, który był ściśle związany z przewodnim werselem konwencji usłużył br. Zdzisław Kolacz. Brat zwrócił uwagę na fakt ustawicznego braku pokoju z Bogiem spowodowany grzechem i tkwiącym w człowieku złem. Przedstawił, w jaki sposób można osiągnąć prawdziwy pokój, który nie będzie oparty na przemocy i niesprawiedliwości, a będzie pokojem budowanym we współpracy i społeczności z Bogiem. Bardzo ważne jest, by zerwać z grzechem i „ścigać” pokój, aby następnie otrzymać odpoczynek umysłu i serca. Dzisiaj ten pokój i odpoczynek możemy otrzymać jedynie w Jezusie Chrystusie, który powinien być dla nas wzorem pokoju i więzi ze Stwórcą, pomimo wielu trudności i ciężkich doświadczeń. Brat Kolacz zwrócił uwagę, że pokój jest jednym z ważnych owoców ducha, a silne wzajemne więzy, jakie łączą lud Boży, również sprzyjają budowaniu tego cennego dobra. Przypomniał, że czyniący pokój odziedziczą błogosławieństwa, ale należy pamiętać, że są czasem sytuacje, gdy osiągnięcie stanu pokoju „ze wszystkimi” może okazać się niemożliwe, bo nie można tego uczynić za cenę sprawiedliwości i Prawdy Bożej. Mówca starał się słowami prorocत्व udzielić odpowiedzi na pytanie, kiedy prawdziwy pokój zapanuje na ziemi.



Następnym wykładem usłużył br. Andrzej Łajbida ze Lwowa, który swoje rozważania oparł na wersetach z Łuk. 11:21-22, Mat. 12:29 oraz Mat. 24:33 i odniósł się do kwestii związania i zniszczenia przeciwnika Bożego, Szatana. Mówca zwrócił uwagę, że wprowadzaniu Bożego do Boga oraz wiara – to ważne i cenne cnoty oraz przymioty do naśladowania, które procentują w wychowaniu dzieci i przynoszą błogosławieństwo w postaci zbliżania dzieci do Pana Boga. Dyscyplina to uczenie się pewnych reguł życia i wyznaczanie granic, a nie tylko karanie. Liberalizowanie dyscypliny, przesuwanie granic i brak konsekwencji w egzekwowaniu ustaleń i reguł skutkuje rosnącą lawinowo falą przestępczości, niemoralności, rozwiązłości i nieposłuszeństwa. Brat zwrócił uwagę, że rozluźniona dyscyplina nie tylko przynosi negatywne skutki społeczne, ale również powoduje narastanie trudności w zborach. Trudności te są spowodowane głównie brakiem przestrzegania reguł i liberalizowaniem Boskich nakazów, co nigdy nie prowadziło do dobrych skutków. Brat Sygnowski udzielił wielu opartych na Słowie Bożym porad, przypominając pewne ważne zasady, które wprowadzone w życie z pewnością przyniosłyby wiele błogosławieństwa dla atakowanych obecnie przez Szatana rodzin. Brat wskazał na ważność odbudowania miłości, stałości i akceptacji w rodzinach i wspólnej walki z Szatanem o nasze rodziny i domy poprzez modlitwy, które zawsze przynoszą pomoc i błogosławieństwo.

Trzeci wykład, zatytułowany „Miłość, stałość i akceptacja w rodzinie” (Joz. 24:15), wygłosił brat Józef Sygnowski. Jest wiele ważnych aspektów życia rodzinnego, których zaniedbanie wywołuje trudności w postaci błędów w wychowaniu dzieci, braku porozumienia pomiędzy współmałżonkami, a w skrajnych przypadkach prowadzi do rozpadu życia rodzinnego. Mówca jasno określił rolę, jaką powinni spełniać rodzice i dom rodzinny oraz

zwrócił uwagę na odpowiedzialność związaną z założeniem rodziny. Związek dwojga ludzi powinien opierać się na miłości i stałości uczuć, co dostarcza właściwych wzorców dzieciom. Uczciwość, prawość, stałość, szacunek, miłość oraz przymioty do naśladowania, które procentują w wychowaniu dzieci i przynoszą błogosławieństwo w postaci zbliżania dzieci do Pana Boga. Dyscyplina to uczenie się pewnych reguł życia i wyznaczanie granic, a nie tylko karanie. Liberalizowanie dyscypliny, przesuwanie granic i brak konsekwencji w egzekwowaniu ustaleń i reguł skutkuje rosnącą lawinowo falą przestępczości, niemoralności, rozwiązłości i nieposłuszeństwa. Brat zwrócił uwagę, że rozluźniona dyscyplina nie tylko przynosi negatywne skutki społeczne, ale również powoduje narastanie trudności w zborach. Trudności te są spowodowane głównie brakiem przestrzegania reguł i liberalizowaniem Boskich nakazów, co nigdy nie prowadziło do dobrych skutków. Brat Sygnowski udzielił wielu opartych na Słowie Bożym porad, przypominając pewne ważne zasady, które wprowadzone w życie z pewnością przyniosłyby wiele błogosławieństwa dla atakowanych obecnie przez Szatana rodzin. Brat wskazał na ważność odbudowania miłości, stałości i akceptacji w rodzinach i wspólnej walki z Szatanem o nasze rodziny i domy poprzez modlitwy, które zawsze przynoszą pomoc i błogosławieństwo.

Jako czwarty zabrał głos brat Cornel Brie z Rumunii, który swój wykład oparł na wersecie z Gal. 6:7. Temat wykładu brzmiał: „Nie oszukujcie się”. Brat Cornel przypomniał, że „ojcem kłamstwa” jest Szatan, który z wielkim upodobaniem od samego początku swej niechlubnej kariery posługuje się oszustwem i kłamstwem. Zwrócił także uwagę na to, że również lud Boży nie jest całkowicie bezpieczny przed atakami tego przeciwnika i powinien przejawiać ustawiczną czujność, by nie ulec zwiedzeniu, rozwijając przeciwne świętości cechy charakteru lub przyjmując przeciwne Prawdzie doktryny i nauki. Brat przytoczył biblijne ostrzeżenie, aby nasze „sianie” było takim, które przyniesie odpowiedni plon, znajdujący akceptację u Boga. Wykład był ostrzeżeniem przed postępowaniem drogami tego świata i wezwaniem do uświęcania życia, by w ten sposób dać odpór Szatanowi. Brat Cornel zachęcał, by na co dzień kontrolować nasze postępowanie, aby było zgodne z Bożymi oczekiwaniami.

W drugim dniu konwencji przewodniczył brat Franciszek Olejarz. Mieliśmy możliwość wysłuchania trzech lekcji ze Słowa Bożego. Pierwszym wykładem pt. „Niespodziewany gość”, opartym na tekście z Łuk. 24:28-29, usłużył brat Jean Wozniak z Francji. Tematowy tekst opisuje spotkanie dwóch uczniów ze zmartwychwstałym Panem w drodze do Emaus. Brat Wozniak wyciągnął z tej historii wiele pouczających lekcji – między innymi o tym, jak szkodliwe jest zniechęcenie i wątpliwość zakradające się czasem do serc wierzących. Pan jako nasz Orędownik i Arcykapłan często poprzez swoje sługi wpływa na kształtowanie naszych charakterów i pomaga trwać w ufności do Niego. Brat podkreślił też, jak wiele znaczy dla nas Pańska opieka. Ważną rzeczą jest zachowywanie na co dzień właściwego, czystego i szlachetnego stanu naszego umysłu, co dopomaga we właściwy sposób zbliżyć się do Niego. Nasz Pan Jezus nie przybliży się do nas, gdy zapominamy o tym, że jesteśmy Nowymi Stworzeniami albo gdy nie kierujemy się „zmysłem Chrystusowym”, pozwalając się uwikłać w sidła spraw doczesnych.

Brat Andrzej Dąbek podzielił się rozważaniami opartymi na 1 Mojż. 24:60, gdzie zapisane są życzenia dla Rebeki złożone jej przez brata

– Labana: „*Siostrzo nasza, rozmnoż się w niezliczone tysiące, a potomstwo twoje niech zdobędzie grody wrogów swoich*”. Mówca zauważył, że tak często, pomimo pozoru szczęścia i zadowolenia, tęsknimy za domem naszego Niebiańskiego Ojca, który obiecał przygotować Pan Jezus. Wspomniał również na potrzebę szacunku i czci dla naszych duchowych rodziców – matek i ojców, oraz na naszą duchową rodzinę, którą według słów Pana Jezusa są ci, którzy czynią wolę Ojca. Brat mówił również o szczegółach Bożego planu zawartych w historii życia Abrahama i Izaaka, a szczególnie o wyborze żony dla Izaaka i zawartych w tej historii ciekawych lekcjach dotyczących naszej chrześcijańskiej drogi do domu Ojca (1 Mojż. 24). Usłyszeliśmy przestrogę, by nie poszukiwać powodów i pretekstów do odwiekania służby dla Panu, by nie wahać się, bo sposobność skorzystania z zaproszenia dobiega już końca. Słowa brata były zachętą do gorliwej służby dla Pana, a jednocześnie i życzeniem, abyśmy jako pozaobrazowa Rebeka mogli kiedyś być duchową „matką” dla powstającej z grobu ludzkości.

Brat Tadeusz Wójciak usłużył ostatnim, pożegnaniowym wykładem tej konwencji, który oparł na fragmencie księgi Nehemiasza i zatytułował: „Zgromadzeni przy wodnej bramie” (Neh. 8:1-12). Porównał zapisaną tam historię do przeżyć, jakie towarzyszyły nam podczas naszej konwencji, bo spotkaliśmy się po to, aby słuchać Pańskich Słów, czerpać ze źródła wód i poznać Jego oczekiwania względem nas. Porównując naszą konwencyjną społeczność do tamtego spotkania przy Wodnej Bramie, brat Tadeusz wyraził nadzieję, że również my, tak jak Izraelici z księgi Nehemiasza, słuchaliśmy z uwagą Pańskich Słów, po to, by nabrać nowych sił w podróży po wąskiej drodze. Uczyliśmy się, jak mamy po niej postępować. Przemawiający wskazał na potrzebę wspierania i dzielenia się tym, czego nauczyliśmy się przy Pańskim stole. Wykład zachęcał do tego, byśmy nie tylko ucztowali przy Wodnej Bramie, ale sami stawali się „źródłami wody żywej” dla innych, pomagając im zdobyć nadzieję życia wiecznego.

Miłą atmosferę konwencji podkreślił również występ chóru młodzieżowego, który zaśpiewał kilka pieśni.

Konwencja Generalna to jednak nie tylko czerpanie cennych lekcji z Bożego Słowa, ale również czas na podjęcie pewnych ustaleń dotyczących usługi w poszczególnych działach pracy na Pańskiej Niwie. To czas na danie upoważnienia i naszej akceptacji braciom, którzy będą przez najbliższe 2 lata pracować przede wszystkim dla chwały Pana, ale również dla dobra całej naszej społeczności. Przy okazji wyborów z niejednych oczu popłynęły łzy. Dwaj bracia, którzy wiele lat ofiarnie przepracowali w służbie dla Pana i społeczności braterskiej, tym razem ze względu na wiek, stan zdrowia i życiowe okoliczności nie mogli podjąć się tej wymagającej wiele wysiłku pracy. Na listach nominacyjnych nie znalazły się tym razem nazwiska, ani br. Henryka Kamińskiego, ani też br. Zdzisława Kołacza. Bracia prowadzący tę część Konwencji, doceniając trud i zaangażowanie wymienionych wyżej braci, w imieniu całej społeczności braterskiej wyrazili im wdzięczność i podziękowanie za dotychczasową pracę.

Wybory prowadził brat Waldemar Szymański, a ich wyniki i ustalenia zamieszczamy poniżej:

I. Stanowiska funkcyjne i administracja Zrzeszenia

Przewodniczący Zarządu – Edward Pietrzyk
I z-ca Przewodniczącego – Henryk Plewniok
II z-ca Przewodniczącego – Józef Sygnowski
Sekretarz Zrzeszenia – Krzysztof Nawrocki
Skarbnik Zrzeszenia – Marek Kamiński

II. Kaznodzieje objazdowi Zrzeszenia

1. Edward Pietrzyk
2. Józef Sygnowski
3. Henryk Plewniok
4. Paweł Suchanek
5. Aleksander Lipka
6. Walenty Bywałec
7. Jan Litkowicz
8. Andrzej Dąbek
9. Tadeusz Wójciak
10. Waldemar Szymański
11. Piotr Krajcer
12. Daniel Krawczyk
13. Stanisław Sroka
14. Józef Garbacz

15. Eugeniusz Szarkowicz
16. Franciszek Olejarz
17. Adam Kubic
18. Jan Kopak
19. Józef Klusak
20. Piotr Knop

III. Kolegium Redakcyjne Wydawnictwa „Na Straży”

1. Piotr Krajcer – przewodniczący Kolegium
2. Piotr Kubic
3. Daniel Iwaniak
4. Waldemar Szymański
5. Piotr Mrzygłód
6. Stanisław Sroka
7. Jan Kopak
8. Krzysztof Nawrocki
9. Aleksander Zajda
10. Aleksander Lipka
11. Michał Sochacki

IV. Komisja Rewizyjna

1. Henryk Szarkowicz – przew. Komisji
2. Edward Sadowy
3. Tomasz Sygnowski

V. Komitet ds. Młodzieży

1. Edward Sadowy – przewodniczący Komitetu
2. Michał Kubic
3. Adam Olszewski
4. Tomasz Szarkowicz
5. Sławomir Pietrzyk
6. Sławomir Skoczylas
7. Ireneusz Zajda
8. Andrzej Jończy
9. Tomasz Kupski

VI. Komitet ds. pomocy niezamożnym w kraju i zagranicą

1. Stanisław Sławiński – przew. Komitetu
2. Andrzej Dąbek
3. Stanisław Kuc
4. Ireneusz Zajda
5. Lucjan Pulikowski

Zatwierdzony został 2-letni okres trwania bieżącej kadencji – tj. do lipca 2005 roku włącznie.

Konwencja oraz jej miła, serdeczna atmosfera pozostanie na długo w pamięci wszystkich jej uczestników jako ważne wydarzenie w naszym duchowym życiu.

Komitet Redakcyjny

Lwów, 26-27 lipca 2003

Lwów – nazwa, która nam, powojennym pokoleniom badaczy Pisma Świętego, kojarzy się przede wszystkim z opowiadaniem rodziców i dziadków oraz sprawozdaniami w starych „Strażach”. Wspomnienie przedwojennych konwencji, na które chodziło się pieszo lub jechało rowerem czy konnym wozem, żyje jeszcze wśród starszego, powoli odchodzącego od nas pokolenia. Dzisiaj do Lwowa jedzie się wygodnie i szybko. Trzeba co prawda przekroczyć dość uciążliwą jak na nasze czasy granicę, ale mimo to wystarczy wyjechać z Krakowa nad ranem, by na czas dotrzeć na miejsce konwencji.

Tak było właśnie w naszym przypadku. Podróż w gronie braci: S. Sroki, P. Dąbka, K. Nawrockiego, P. Kozłowskiego, B. Kaczora upłynęła nam szybko, a przekroczenie granicy okazało się łatwiejsze i szybsze niż to sobie wyobrażaliśmy. Mimo to nie udało nam się dotrzeć punktualnie na rozpoczęcie konwencji, zabrakło może pół godziny. Nasze spóźnienie na tyle zaniepokoiło gościnnych gospodarzy, że wysłali brata Bogdana Wowga, by sprawdził, czy nie błąkamy się gdzieś na przedmieściach Lwowa.

Konwencja odbyła się w auli jednej z lwowskich szkół, która jest jednocześnie miejscem niedzielnych nabożeństw lwowskiego zboru. Obszerna sala, wystrojem przypominająca jeszcze nieco miniony okres w historii Ukrainy, z łatwością pomieściła ponad 400 braterstwa, którzy przybyli ze Lwowa, Tarnopola, Iwanofrankowska, Łucka, Złoczowa, Orlówki, Zakarpacia i Mołdowy. Dojechała nawet jedna siostra z Tulunu na Syberii oraz brat zza Uralu. Z Polski dotarło nas około 50 osób, a również polonia francuska i niemiecka miała tutaj swoich nielicznych przedstawicieli.

Na scenie widniał werset przewodni z Psalmu 119:105: „*Słowo twe jest pochodnią nogą moim, a światłością ścieżce mojej*”, który po ukraińsku wyglądał następująco: „*Ає́ є́їш і́їа́ч Нâіш нѐіаі́ нâлнѐі́їуі́ѐ, м̄і́ нâлнѐі́ ає́ н̄і́лѐѐ є́їш.*” Niestety język ukraiński nie był głównym językiem tej konwencji. Tak jak przed wojną rozbrzmiewał tutaj głównie polski. Tylko rozpoczęcie, zakończenie, jeden wykład, kilka modlitw i słowa przepięknych pieśni przy-

pominały nam, że znajdujemy się kilkadziesiąt kilometrów za wschodnią granicą Polski.

Przewodniczącym pierwszego dnia był brat S. Simczuk ze zgromadzenia w Tarnopolu. Konwencję rozpoczął starszy miejscowego zboru, brat Andrzej Łajbida. Po zaśpiewaniu pieśni pierwszym wykładem na temat wersetu przewodniego z Ps. 119:105 usłużył br. Eugeniusz Dowgan. Mówił on, że Jezus jest światłością, że jest On drogą chrześcijanina do „miejsca najświętszego”, że aby tam dojść trzeba obmyć się w umywalni, aby w „miejscu świętym” skorzystać ze światła świecznika. Także nasze codzienne życie powinno być światłością dla bliźnich, aby mogli oni chwalić Boga widząc nasze dobre uczynki (Mat. 5:16).

Drugim wykładem usłużył brat Jean Wozniak ze zgromadzenia Bollwiller we Francji. Jego temat zbudowany był w oparciu o werset z 2 Tes. 2:13 „*Bracia umiłowani od Pana*”. Brat przekonywał nas, że stosunki braterskie powinny być dla nas ważniejsze niż więzy rodzinne i zawodowe. Nazwanie nas dziećmi jest objawem wielkiej miłości Bożej (1 Jana 3:1) i dlatego też braci powinniśmy traktować z wyjątkową miłością.

Po drugim wykładzie mieliśmy przerwę na obiad. Bracia przyjęli nas bardzo bogato i serdecznie. Obiad przygotowany był przez braterstwo w szkolnej stołówce. Stoły były suto zastawione. Również w czasie zwykłych przerw, z których każda trwała godzinę (!), mogliśmy korzystać z napojów, owoców i wypieków.

Trzecim wykładem, po przerwie obiadowej, usłużył brat Eugeniusz Szarkowicz. Jego temat to „Boska i ludzka działalność ku naszemu zbawieniu” (Filip. 2:12-13). Działanie wokół naszego zbawienia jest połączeniem własnej aktywności z pomocą Bożą, zaś wykonawcą wszystkich Bożych zamierzeń zbawiennych jest Pan Jezus.

Czwarta część sobotniego dnia konwencji poświęcona była pieśni i poezji. Dzieci recytowały wiersze i czytały wersetu Biblii, braterstwo i młodzież z Ukrainy oraz Mołdawii śpiewali piękne pieśni, grali na instrumentach, chwalać Boga z całego serca. Również nasza polska grupa braci miała pewien udział w tej części śpiewając w męskim chórze pieśni: „Na służbie u Jezusa”, „Jezu, racz w opiekę wziąć” i „Blizej, o

bliżej”. Braciom i siostram z Ukrainy tak spodobaly się te śpiewy, że i na drugi dzień prosili, abyśmy śpiewali po każdym wykładzie. Na koniec dołączyły do nas ukraińskie siostry, z którymi zaśpiewaliśmy po ukraińsku pieśń „Smutok z sercja wykiń” („Zapomnij o smutku”).

Ostatnim wykładem w sobotę, bezpośrednio po godzinie pieśni, usłużył brat Tadeusz Wójciak. Temat jego wykładu to: „Betezda – dom miłosierdzia”. Wymienił on kilka postaci biblijnych, które doświadczyły Bożego miłosierdzia. Wszyscy go doświadczamy i dlatego powinniśmy być miłosierni dla drugich. Tak jak syn marnotrawny skorzystał z ojcowskiego miłosierdzia, tak i my powinniśmy zarówno umieć korzystać z miłosierdzia, jak i okazywać je współbraciom.

Po zakończeniu konwencji, a przed udaniem się na nocleg w gościnnym domu braterstwa Olega i Mirusi Dowgan w Winnikach, mieliśmy okazję w towarzystwie braci przespacerować się po przepięknej lwowskiej starówce, która powraca do dawnej świetności, ale także nabiera nowych narodowych barw ukraińskiej tożsamości. Tego samego wieczoru w Dublanach w domu braterstwa Łajbidów odbył się chrzest. Symbol przyjęła jedna siostra z Zakarpacia.

W niedzielę, drugiego dnia konwencji przewodniczył brat Igor Czuchilewicz ze zgromadzenia w Tarnopolu. Pierwszym wykładem usłużył brat Franciszek Olejarz na temat „Słowa żywota” (Jan 6:68). Wymienił on 10 nauk, które są chlebem dającym nam żywot: (1) Przygotowanie ziemi na mieszkanie dla człowieka, (2) grzech, który

przyszedł za sprawą Szatana, (3) zapłata za grzech, którą jest śmierć, (4) usprawiedliwienie tylko przez Jezusa, (5) dzieci Boże – prowadzeni duchem świętym, (6) obietnica odziedzczenia boskiej natury, (7) cierpliwość przy realizacji planu Bożego, (8) nauka o sądzie według ducha, a nie uczynków, (9) nauka o zmartwychwstaniu i (10) wiara, bez której nie można podobać się Bogu. Żyjemy w trudnych ostatecznych czasach, więc tak jak uczniowie pytamy: „Do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa żywota wiecznego”.

Następnie wykładem na temat różnych rodzajów zmartwychwstania (Jan 5:28) usłużył brat Stanisław Sroka. Mówił on o powstaniu do żywota i powstaniu na sąd. Trzecim i ostatnim wykładem usłużył brat Daniel Kaleta, którego rozważanie na podstawie przypowieści o siewcy (Mar. 4:3-20) dotyczyło umiejętności słuchania Słowa Bożego. Konwencję zakończył brat Andrzej Łajbida, który ciepło pożegnał wszystkich uczestników tej błogosławionej duchowej uczy.

Po konwencji, przed wyjazdem do Krakowa, zagościliśmy jeszcze na krótko u braterstwa Łajbidów w Dublanach, gdzie mieliśmy możliwość przedłużenia o kilka godzin serdecznej bratniej społeczności. Wieczorem w niedzielę bezpiecznie powróciliśmy do Krakowa z poczuciem, że więzy braterskie łączą w jedną rodzinę ludzi wielu języków i pokoleń. Ta ważna prawda jest jak światło na drodze, które tak bardzo przyświecało nam przez owe dwa ciepłe lipcowe dni.

Za uczestników podróży
br. Daniel Kaleta

Białogard, 1-3 sierpnia 2003

„Kto ma uszy, niechaj słucha, co duch mówi zborom.”

To przesłanie do siedmiu zborów Małej Azji, a w szerszym zakresie do siedmiu okresów Kościoła, było również przesłaniem do uczestników 22. konwencji w Białogardzie.

Dzięki łasce Bożej i staraniu wielu braterstwa mieliśmy błogą społeczność, w której wzięło udział ponad 600 uczestników. Korzystaliśmy ze słuchania wielu ciekawych wykładów, jak też z wielu okazji do braterskich rozmów, śpiewu i modlitw, a to razem służyło do wzmacniania i rozwoju naszej społeczności. Bracia z pracy mło-

dziezowej zatroszczyli się o dzieci uczestników konwencji i organizowali dla nich zajęcia.

W pierwszym dniu przewodniczył brat miejscowego zboru, który powitał serdecznie gości przybyłych na konwencję słowami Psalmu 95:1-7: „Pójdźcie, radośnie śpiewajmy Panu, wznosmy okrzyki radosne skałe zbawienia naszego”.

Pierwszym wykładem służył br. Józef Kłusak na temat: „Ta jest wola Boża, to jest poświęcenie wasze” – 1 Tes. 4:3

Brat wykładem tym wprowadził słuchaczy w dobry nastrój, który miał trwać przez cały czas tej społeczności. Poświęcenie jest procesem prze-

miany charakteru, który ma trwać nieprzerwanie przez całe poświęcone życie. Powinno ono być rozwijane, czego następstwem będzie wzrost w owocach ducha świętego, natomiast w przeciwnym razie zaniedbania spowodują stłumienie naszego poświęcenia.

Drugim wykładem usłużył br. Daniel Mlynek ze Szwajcarii. Temat jego wykładu: „Owoce sprawiedliwości”, poruszał bardzo ważne zagadnienia dotyczące naszego chrześcijańskiego życia. Brat wyraził to słowami: „Uczyn mnie Panie instrumentem pokoju i miłości, bym mógł zachęcać drugich do pokoju i działania”. Przykładem właściwego postępowania jest mąż Boży Józef, który przeszedł szkołę upokorzenia, ale również stan wywyższenia i w każdej sytuacji okazał się być sprawiedliwym.

Po przerwie obiadowej wykładem służył br. Walenty Bywalec. Temat zaczerpnięty z prorocтва Ezechiela 20:35 brzmiał: „Pustynia ludów”.

Prorocтва o zgromadzeniu Izraela i powrocie łaski cieszą się dużym zainteresowaniem braterstwa, gdyż są znakiem czasów. Bóg przez proroka zapowiada, że: „Wyprowadzę was i zaprowadzę na pustynię narodów, i tam będę się z wami procesował”. Obecny stan narodu izraelskiego i jego problemy wskazywałyby na wypełnianie się tego prorocтва.

Ostatnim wykładem w tym dniu służył br. Stanisław Sroka na temat: „Człowiek Chrystus Jezus zastępstwem człowieka Adama” Dzieło zbawienia przez odkupienie jest najważniejszą nauką Pisma Świętego. Pan Bóg wyraził zgodę na zastępstwo i przygotował Pana Jezusa, aby zastąpił Adama w jego śmierci. Śmierć Pana Jezusa jest istotą zastępstwa, a zatem jest istotą odkupienia.

W drugim dniu przewodniczył br. Franciszek Olejarsz.

Pierwszym wykładem w tym dniu usłużył br. Józef Sygnowski. Tytuł wykładu: „Dlaczego zaniedbujecie dom Boży?”, z księgi Nehemiasza 13:11. Nehemiasz przeprowadza reformy wśród Izraelitów po powrocie z niewoli babilońskiej. Oburza się na zaniedbania świątyni i podstawowych obowiązków przestrzegania zakonu. Na tym przykładzie brat wykazał, że grozi nam zaniedbanie naszych domów, rodzin i zborów. Jak kapłan będący nadzorcą domu Bożego, wprowadził swojego kuzyna Tobiasza, który wyrzucił sprzęty święte, a wprowadził swoje, tak podobnie często do

naszych domów i zborów wpuszczani są „kuzyni” tzn. świeckie zwyczaje, które demoralizują nasze rodziny i społeczność braterską. Powinniśmy za przykładem Nehemiasza gromić i eliminować z naszej społeczności podobne przejawy zaniedbania.

Drugim wykładem służył br. Jean Wozniak z Francji. Temat jego wykładu: „Zawarłszy drzwi swoje, módl się Ojcu Twemu” – Mat. 6:6. Brat w oparciu o szereg przykładów z Pisma Świętego przedstawił czym jest przywilej modlitwy i jaką rolę powinna spełniać modlitwa w naszym rozwoju duchowym. Modlitwa w różnych sytuacjach i okolicznościach jest bardzo ważna, a szczególnie modlitwa osobista w skrytości jest potrzebna w naszym codziennym życiu. Wiara i modlitwa to dwa elementy nierozłączne w życiu chrześcijanina.

Trzecim wykładem, „Błogosławieni ubodzy w duchu” – Mat. 5:3, usłużył br. Daniel Kaleta. Brat scharakteryzował na czym polega ubóstwo w duchu, nie ma ono związku z ubóstwem materialnym. Jest kilka etapów dążenia do ubóstwa w duchu przez rezygnację z wielu rzeczy, które zabierają nam czas, pieniądze i energię. Duchowe ubóstwo polega na rezygnacji ze swoich ambicji na korzyść spraw służby Panu i społeczności braterskiej.

Po przerwie obiadowej był wykład „O chrzcie”, którym służył br. Waldemar Szymański. Brat zwrócił się do młodych kandydatów do chrztu z zachętą i uznaniem: „Podjęliście najlepszą decyzję w swym życiu. Droga tą szli wasi poprzednicy, bracia i siostry, a pierwszy tą drogą szedł Jezus Chrystus”. Do symbolu chrztu przystąpiło 10 osób, pięciu braci i pięć sióstr. Życzenia błogosławieństwa Bożego i wytrwania w tej zaszczytnej służbie składali im wszyscy zgromadzeni na konwencji. Usługę zanurzania w wodzie rzeki Parsęty wykonywał brat Tomasz Sygnowski.

Ostatnią społeczność w tym dniu prowadził br. Piotr Krajcer. Było to „Zeznanie świadectw”. Brat zaproponował, aby świadectwa składane przez braterstwo zawierały doświadczenia z życia: „Jak Pan Bóg odpowiadał na nasze modlitwy?”. W zeznaniach wzięło udział 21 braterstwa, którzy dzielili się spostrzeżeniami ze swoich przeżyć, jak dobry Ojciec rozwiązuje różne problemy życiowe, chociaż często trzeba na Jego odpowiedź bardzo długo czekać. Były to błogosławione refleksje dla ogółu zgromadzonych.

W trzecim dniu konwencji przewodniczył br. Tomasz Sygnowski. Pierwszym wykładem w tym dniu usłużył br. Ryszard Knop na temat: „Budujcie świątynię Panu Bogu” (1 Kron. 22:19).

Budowa świątyni przez Salomona jest obrazem na budowę świątyni duchowej – Kościoła Bożego. Budowa trwa cały wiek Ewangelii, a budowniczym jest pozaobrazowy Salomon – Chrystus. Pracę nadzoruje i uzupełnia Pan Bóg, a my jako Jego słudzy uczestniczymy w tej budowie. Aby dobrze wykonać powierzoną pracę, należy włożyć w nią całe swoje serce, czyli wewnętrzne uczucia, chęci, zamiary, dosłownie całe swoje życie.

Drugim wykładem służył br. Eugen Dowhan z Ukrainy. Tematem jego rozważań było: „Zgromadzenie świętych Pańskich, którzy z Panem uczynili przymierze przy ofierze” (Ps. 50:5). Zagadnienie, kim są święci Pańscy i gdzie mieli być zgromadzeni, było głównym wątkiem wykładu. Usprawiedliwieni przez ofiarę naszego Pana są zgromadzeni do Pańskiego spichlerza podczas żniwa Wieku Ewangelii. „*Gdzie będzie pokarm, tam się zgromadzą i orły*”.

Ostatnim wykładem w tym dniu, a jednocześnie końcowym wykładem konwencji służył br. Adam Kubic. Brat oparł swoje rozważanie na słowach apostoła Pawła pisanych do Filipian 4:1: „*Bracia umiłowani, trwajcie w radości*”. Brat słowami apostoła kierowanymi do tego zboru, starał się podsumować atmosferę społeczności tej konwencji. Radujmy się ze społeczności braterskiej i przeżytych błogosławieństw, sprawujmy nasze zbawienie z bojaźnią i zanośmy nasze modlitwy z radością.

Na zakończenie brat Tomasz Sygnowski w krótkich zdaniach podzielił się refleksjami z przeżytych minionych chwil. Składamy dzięki Ojcu Niebieskiemu i Zbawicielowi, Panu naszemu za wielkie błogosławieństwa otrzymane na tej konwencji, a wszystkim braciom usługującym oraz wszystkim, którzy przyczynili się do wspaniałej braterskiej atmosfery, za poświęcenie i ofiarność w pracy duchowej i materialnej.

Ogól braterstwa wyraził życzenie, by częścią tych błogosławieństw przekazała przez zamieszczenie notatki w piśmie „Na Straży”.

W imieniu uczestników: J.K.

Chelm, 24 sierpnia 2003

Na X konwencji w Chelmie, zorganizowanej przez braterstwo z Chelma i okolicznych zborów, zgromadziło się około 500 osób. Na wstępie br. Franciszek Olejarz odczytał list organizatorów skierowany do wszystkich uczestników konwencji, zawierający życzenia błogosławieństwa Bożego i zbudowania w wierze. Następnie zwrócił uwagę na słowa wersetu: „*Chwała Bogu na wysokościach*” – Łuk. 2:14.

Po odczytaniu wersetu i komentarza Manny i zaśpiewaniu pieśni na chwałę Stwórcy pierwszym wykładem zatytułowanym „*Strzeż serca swego, bo z niego żywot pochodzi*” – Przyp. 4:23 usłużył br. Marek Sikora z Częstochowy. W Piśmie Świętym słowo serce ma wiele znaczeń. Symbolicznie służy do określenia złych i dobrych uczuć. W Ew. Marka 7:21 serce oznacza całego wewnętrznego człowieka. W 1 Liście Piotra 3:4 słowo to oznacza stan uczuć. Pan Jezus znał myśli innych ludzi. „*Szymonie, miłujesz mnie? – Panie, ty wszystko wiesz*”. My nie znamy serc i intencji innych ludzi. W związku z tym oceniając innych możemy się bardzo pomylić. W Starym

Testamencie opisana jest historia pomazania Dawida na króla. Przy wyborze króla Samuel kierował się wyglądem zewnętrznym, natomiast „*Bóg nie patrzy na to, na co patrzy człowiek (...) ale Pan patrzy na serce*” – 1 Sam. 16:7

Drugim wykładem, opartym na słowach z Ew. Łuk. 24:13-32 i zatytułowanym: „*Leniwe serce, ale pracowity język*”, usłużył br. Adam Kubic z Miechowa. Powyższa historia opisuje podróż uczniów do Emaus, ich spotkanie z Jezusem i prowadzone tam rozmowy. Na podstawie tego opisu mówca stwierdził, że owych uczniów wyróżniały leniwe serca i pracowite języki. Zamiast iść na wschód słońca Ewangelii, oni szli w odwrotnym kierunku. Człowiek leniwego serca to człowiek ospały, uczucia nie współpracują z jego wiedzą. Do pracy oprócz umiejętności trzeba zaprzęgnąć również serce. Można mieć pracowity język, prowadzić poważne rozmowy, ale serce będzie stało gdzieś obok. Mat. 13:15: „*Albowiem otepią serce tego ludu (...) i sercem nie rozumieli*”. Leniwe serce, to leniwy człowiek nie przykładający serca do swojej pracy. W przypowieści o rozsiewcy

(Mat. 13:22) ziarno nie przynosi pożytku, bo uczucia nasze są nie tam, gdzie jest kotwica naszej nadziei. Dopóki nasze serca tam nie będą, nie będziemy przynosić owocu. Będziemy szli ku zachodzącemu słońcu.

Kolejnym wykładem usłużył br. Tomasz Sygnowski z Krosna. W swoim przemówieniu, zatytułowanym „*Bóg poratuje nas z poranku*”, brat analizował poszczególne wersety 46 Psalmu. Psalm ten mówi o potrzebie mocnego zaufania do Pana. Trudności życiowe nie powinny stanowić przeszkody dla poświęconych. Krótki ucisk powinien mobilizować do wyrabiania hartu ducha. „*Wolali do Pana w niedoli swej, a on wybawił ich z utrapienia*” – Psalm 107:6,7. Historia z Nowego Testamentu, opisująca Pana Jezusa chodzącego po morzu, dostarcza wiele cennych lekcji życiowych. Piotr przedstawia tych, którzy zobaczyli Pana ponad nawałnościami morza, usłyszeli Jego głos, rozpoznali Jego obecność: „*Ufajcie, ja jestem, nie bójcie się*” – Mat. 14:27. Na pomoc Pana możemy liczyć zawsze.

„*Rzeka, której strumienie rozweselają miasto Boże*” to tytuł ostatniego wykładu, którym usłużył

br. Jan Litkowiec z Białogardu. Na podstawie wersetu z Przyp. 25:2 można stwierdzić, że powinien nas cechować duch „wywiadywania się”, czyli interesowania przeszłością. W 5 Mojż. 8:2 znajdujemy Boże zalecenie: „*Zachowaj też w pamięci całą drogę*”. W Księgach Mojżeszowych można znaleźć kronikarskie zapisy imion. Podobne zapisy znajdują się w ewangeliami, np. rodowody. Okres od Adama do Chrystusa obejmujący 4 tys. lat jest przeplatany pamiętnikami godnych. „*A tak wszyscy Izraelici byli wciągnięci do rodowodów, te zaś wpisane były do księgi królów izraelskich*” – 1 Kron. 9:1. Ślady praojców odsłaniają tajemnice, przygotowują do Królestwa Bożego. Historia człowieka przyrównywana jest do wody. Nasze życie to przeprawa na drugi brzeg rzeki Jordan. „*Cóż ci jest, morze, że uciekasz, a ty, Jordanie, że płyniesz wstecz?*” – Psalm 114:5.

Kończąc chwilę bratniej społeczności pieśnią chwaliliśmy Stwórcę, a w modlitwie dziękowaliśmy za czas spędzony przy Jego słowie, z nadzieją, że kiedyś jeszcze tutaj powrócimy.

br. Waldemar Szymański

BŁOGOSŁAWIENI SĄ ODTĄD UMARLI, KTÓRZY W PANU UMIERAJĄ

- W dniu 16 marca 2003 r. zmarła siostra **BRONISŁAWA WALICKA**, członkini zboru w Mysłowicach-Brzezince. Przeżyła 73 lata, w tym 30 lat w Prawdzie.
- Dnia 22 marca 2003 r. w wieku 76 lat zmarł brat **JAN MITUŁA**. Był członkiem i sługą zboru w Majdanie Kozic Górnych. W jego domu przez długie lata odbywały się zebrania oraz organizowane były konwencje.
- W dniu 6 lipca 2003 r. zmarła w wieku 98 lat siostra **HELENA PIETRUSZKA**. Przez wiele lat była członkinią zboru w Jaśle, a przez ostatnie lata życia zamieszkiwała w Jeleniej Górze, będąc członkinią zboru w Lubaniu Śląskim.
- W dniu 8 lipca 2003 r. zmarł brat **JÓZEF CHOCHOŁ**, członek zboru w Krakowie. Przeżył 79 lat, w tym 48 lat w Prawdzie.
- W dniu 1 września 2003 r. zmarła siostra **AGNIESZKA BORSUK**, członkini zboru w Lipowcu, a przez ostatnie 3 lata w Bilgoraju. Przeżyła 84 lata, w tym 45 lat w Prawdzie.
- Dnia 4 września 2003 r. zasnął w Panu w wieku 81 lat brat **TADEUSZ BIELAWSKI**, członek zboru w Miechowie. W służbie Pana i dla Braci przeżył 56 lat. Chrzest przyjął 26 września 1947 roku. Przez szereg lat pełnił funkcję starszego zboru. Pozostawił po sobie miłe wspomnienia wśród rodziny, braci i otoczenia, w którym żył.
- W dniu 12 września 2003 r. zasnęła w Panu siostra **GENOWEFA STOLARZEWICZ** z d. Koralska, członkini zboru w Krakowie. Przeżyła 90 lat, w tym 70 lat w Prawdzie.

W numerze:

Ogarniająca miłość Chrystusa—

jak odpowiesz Cygance?

Obcy ogień—

potrafić akceptować Boże postanowienia

Co potrafi bogactwo i sława—

gdy duch Pański odstępuje

Eda z konwencji—

„Społeczność niech trwa...”